

WITOLD GAPIK



Impresje rosyjskie

Autor: Witold Gapik

Korekta: Lucyna Lorenc

Konsultacja językowa (j. rosyjski):

Aleksandra Tomaszewska

Projekt okładki: Witold Gapik

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie
całości lub fragmentu niniejszej publikacji
w jakiegokolwiek postaci bez zgody autora
jest zabronione.

Kopiowanie książki na jakimkolwiek nośniku
powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Fotografie: archiwum autora

Szanowny Czytelniku!

Jeśli chcesz podzielić się swoimi wrażeniami z lektury,
proszę o przesłanie wiadomości na adres:

impresjerosyjskie@wp.pl

Autor

Copyright © Witold Gapik, 2021

Wydawca: **dragoman**



Wiktorowi
– obietnice należy spełniać...

*Dezorientacja to postradanie Wschodu (...).
Postradać go to postradać namiary, poczucie pewności,
rozeznanie w tym, co jest, a co może być,
nawet postradać życie (...)
Wschód orientuje.*

SALMAN RUSHDIE
Ziemia pod jej stopami

WSTĘP

Rosja. Tu, za panowania carów, wszystko odbierało się duszą, a nie mózgiem. Odwrócenie tego porządku stało się podwaliną komunizmu, odwołującego się do zdroworozsądkowych mas robotniczych. Nastąpiła kanonizacja codzienności. Wystane w kolejkach meble, telewizor, kobiece pończochy, perfumy, mięso na kartki, łapówka za talon na samochód, bimber i wódka zastąpiły uduchowienie, miłość do sztuki reprezentowane przez arystokratyczne elity, burżuazję. Dziś, podróżując po Rosji, zbieram ułamki tego, co zostało, i tego, co wstało z martwych... Spisuję *Powieść czasów minionych*¹, prowadzę reporterski dziennik, który z miejsca staje się byliną² przedstawiającą świat, którego miało nie być. W swoim literackim lapidarium mozolnie zbieram wszystko, z czym kojarzy się Rosja: poezję bardów, dyskusje do rana, papierosy ćmione w kuchni, szklanki z wódką, wakacje nad Morzem Czarnym, spacery bulwarami, *biesiedki*³ z odczytami poetów, *czaj*⁴ z samowara, kolej pędzącą w siną dal. Koń, Don, Wołga, statki płynące po wielkich rzekach... Wielu chciałoby, aby te czasy powróciły...

Powiadają, że „każdy człowiek ma w swoim życiu określony cel, jakieś zadanie do zrealizowania. Jeśli go nie odnajdzie i nie zrealizuje cierpi na tym nie tylko on sam, ale i cały świat. Pozbawiony pełni samorealizacji.” Może takie jest właśnie moje zadanie? Pokazać Polakom, społeczeństwu Zachodu – Rosję i Rosjan? Pokazać ze zrozumieniem i sympatią. Bez pedagogicznego uniesienia, krytyki wschodniego zacofania? Z empatią i przytuleniem do piersi?

Mój artystyczny mentor Witold Gombrowicz napisał: „Życie jest jak tort, trzeba się nim dzielić”. A zatem, jak chciał mój imiennik, dzielę się z Wami moją Rosją: krajem i jego mieszkańcami, których lubię, szanuję, czasem nawet podziwiam. O takiej Rosji i Rosjanach chcę pisać, o ludziach i przestrzeni, która zmienia ludzi na lepszych, tak jak i mnie zmieniła.



¹ Nawiązanie do *Powieści lat minionych* – staroruskiego latopisu opisującego dzieje Państwa Ruskiego od czasów najdawniejszych do początku XII wieku, podstawowe źródło do poznania historii wczesnej Rusi (wtedy Kijowskiej).

² Bylina – staroruskie opowieści, pieśni o bohaterach i epickich wydarzeniach z wczesnych dziejów Rusi.

³ *Biesiedka* (ros.) – altana

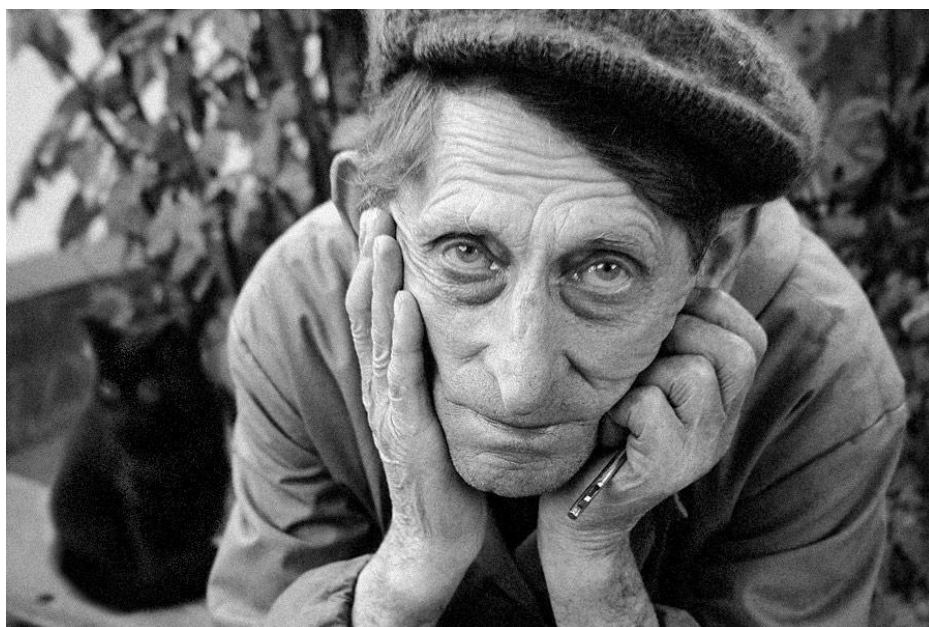
⁴ *Czaj* (ros.) – herbata

IMPRESJA II

W ciepłe wieczory wychodziłem przed blok na peryferiach Moskwy, by w cieniu rozłożystej lipy uczestniczyć w osiedlowym klubie dyskusyjnym na tematy wszystkie. Sącząc niezbyt drogie wino nabyte w kiosku ze spirytualiami, pewnego razu uciałem sobie pogawędkę o sytuacji ogólnej i geopolityce z poważanym, doświadczonym frontowcem, weteranem z Afganistanu.

– Wszystko, co dzieje się od trzydziestu lat, to jakaś fantastyka – powiedział w przerwie między obfitymi grzdylami. – Gdyby w Afganistanie ktoś powiedział mi, że ZSRR się rozpadnie, nigdy bym nie uwierzył. Z Ukraińcami byliśmy braćmi. Ćwiczyliśmy razem, wojowaliśmy razem i wspólnie opłakiwaliśmy zabitych żołdatów. Wizję przyszłości, w której będziemy do siebie strzelać, uznalibyśmy za nierealny koszmar, mrzonkę imperialnego Zachodu.

- Co jeszcze uznalbyś za fantastykę? – zapytałem nieśmiało.
- Nie chcesz wiedzieć... – odrzekł opuszczając głowę.
- Powiedz.
- ...że Rosji nie będzie. Tego się boję. Bo bez niej nie wyobrażam sobie siebie...



IMPRESJA II

Jak opisać współczesną Rosję? By nie wpaść w tani dydaktyzm, ocenianie? Dla mnie idealnym kluczem jest postać Stivy Obłońskiego⁵, mego literackiego *alter ego*. Żył pełnią życia obu stołecznych metropolii: ekscytował się teatralnymi premierami, pozamałżeńskimi miłostkami, zwiewnymi tancerkami, wyjazdami na dachy. Tak jak miliony jemu współczesnych: biesiadował na letniskach, by powracać do Moskwy na kawalerskie *kwartirnik*⁶; świętował rodzinne i państwowe *prazdniki*⁷; jeździł na Kaukaz „do wód” ku pokrzepieniu sił i ducha. Zaś w tle miał prawosławie wyznaczające rytm życia Rosjanina, ale nie jego. On był królem życia, a nie cerkiewnym *rabem*...⁸ Czaj, schłodzona wódka i koniaczki, polowania, włóczęgi po lasach, popijawy i kameralne koncerty młodych talentów, kwiaty wręczane ulubionym aktorkom... Czy i na ile zmieniło się życie opisywane przez Tolstoja, Lermontowa, Turgieniewa, Czechowa? Złapałem to, poczułem w sobie, rosyjski *genius loci*, kraju, gdzie literatura jest prawdziwym życiem, a życie literaturą... Te impresje to tylko wprowadka do większej całości o kraju, o którym można pisać w nieskończoność.



⁵ Stiva Obłoński – bohater powieści Lwa Tolstoja *Anna Karenina*.

⁶ *Kwartirnik* (ros.) – mini koncert w warunkach domowych, szerzej: prywatka, domowa uroczystość.

⁷ *Prazdnik* (ros.) – święto; państwowe, cerkiewne, osobiste.

⁸ *Rab* (ros.) – niewolnik, poddany, sługa.

Tak... Rosja to ja... Z kozacką szablą, fascynacją mistyką i wszystkim, co niezrozumiałe, z miłością do najbardziej wyrafinowanych sztuk: baletu, poezji, teatru. Inna od wszystkich znanych mi krain. Może dlatego właśnie wszyscy chcą ją zmienić? Konsekwentnie broniąca własnej drogi, sposobu na istnienie. Opierająca się tylko na tym, co ma w sobie. W swoim wnętrzu: ziemi i duszy.



Rosja czasem zdaje się pokazywać język tym, którzy chcą ją zmienić...

IMPRESJA III

Wurzędzie rejestracyjnym wraz z podległą mi pracownicą, szczupłą, atrakcyjną kobietą, tłumaczyłem się z nieterminowego zameldowania pod rosyjskim adresem.

– Daj numer telefonu, *a wsio budiet normalno*⁹ – w końcu rzekł do niej facet z okienka. Pan na urzędzie. Nadmuchany własnym ego czynownik. Pomimo pozornej emancypacji i walki o prawa kobiet nic się tu nie zmieniło. Urzędnik – mężczyzna nadal uważa, że do *żeńsciny*¹⁰ i dominacji nad nią ma po prostu prawo. Ona sama zaś, zgodnie z logiką, naturą i jej

⁹ *Wsio budiet normalno* (ros.) – wszystko będzie w porządku.

¹⁰ *Żenścina* (ros.) – kobieta

psychiką winna mu ulec. On może zdradzać, pić, hulać z innymi niewyżytymi *samkami*¹¹, wrócić sponiewieranym i brudnym do domu – ona zaś powinna przywitać go w progu, podać talerz gorącego rosółu, a potem pełna oddania przytulić i okryć ciepłym pledem, gdy łaskawie zachrapie na kanapie. Wzorce kulturowe wykreowane przed stuleciami są tu zakonserwowane i chronione przez państwową władzę przed jakąkolwiek zmianą. Usłużna cerkiew dzielnie wspiera aparat administracji. Oficjalna, czyli dotowana z budżetu produkcja filmowa, literatura, dziennikarstwo nie dopuszczają żadnych odchyłeń od standardowej normy. Za nieposłuszeństwo – ostracyzm i zsyłka poza granice społeczeństwa. Homoseksualista to obiekt żartów i niewybrednych komentarzy, bolesnych bardziej niż uderzenie w policzek. Z drugiej jednak strony: zwolennicy tradycyjnego modelu rodziny czują się tutaj szczęśliwi. Niezdominowani przez narrację w kolorze tęczy. Dlatego nigdy Rosji nie opuszczą, wszak gdyby to zrobili, sami mogliby zostać kolorowymi. Błękitnymi¹². Odmieńcami.



¹¹ *Samka, samki* (ros.) – samica, samice.

¹² Gra słów: *goluboj* (ros.) – błękitny; to określenie homoseksualistów funkcjonujące na terenie krajów dawnego ZSRR.

IMPRESJA IV

/NA SIŁOWNI POD CHMURKĄ/

Przyzwoicie odziany mężczyzna szedł przed siebie niczym zombie z oczami wlepionymi w komórkę. Obok niego tłuściutki syn brykał z głupawym wyrazem twarzy. Nagle chłopiec zwolnił, pochylił głowę, spoglądając na chodnik z ciekawością wścibskiej wrony. Pochylił się, podniósł pożółkły liść, po czym wpatrywał się w jego strukturę, obracając w palcach swe niezwykle znalezisko. Z wystawionym czubeczkiem języka spoglądał w niebo przez dziurki wykruszone w porowatej powierzchni liścia. Na twarzy dorosłego widziałem wyraźną, choć niewypowiedzianą rozpacz, bezgłośnie cierpienie z powodu nieudanego syna. Ojcowskie marzenia o wspólnej *rybalce*¹³, męskich wyprawach, dłubaniu przy samochodzie i Bóg wie czym jeszcze – odpływały w niebyt. Widziałem na jego twarzy namacalny żal, którego nie starał się ukryć przed światem.

Tymczasem dzieciak był absolutnie szczęśliwy. W Rosji wciąż rodzą się podobni jemu głupiutcy Iwankowie, jak z bajek Puszkina.¹⁴ Niemądrzy a szczęśliwi. Czy o coś więcej w życiu chodzi?



Autor fotografii: Aleksander Kustow

¹³ *Rybatka* (ros.) – wyprawa na ryby, wędkowanie.

¹⁴ Postać głupiutkiego ale dobrego bohatera o imieniu Iwan, pojawia się często w rosyjskich bajkach i opowieściach dla dzieci. Najbardziej znana baśń to *Konik Garbusek*, która ukazała się w zbiorach wierszy A. Puszkina, jednak nie był on jej autorem lecz tylko redaktorem. Autorem był Piotr Pawłowicz Jerszow.

Sztuka powinna być wolna¹⁵ to motto wystawy w Nowej Trietiakowej.¹⁶ Wolną od czego? Od politycznych, religijnych, społecznych nacisków? Nadzoru instytucji, które uwielbiają kontrolować każdą strefę ludzkiej aktywności?

A może powinna być wolna od wewnętrznych hamulców jej twórcy? By kogoś mniej lub bardziej bliskiego nie urazić? Najtrudniej osiągnąć właśnie taki stan w sztuce: być wolnym na tyle, by obnażyć się w stu procentach, dokonać duchowego ekshibicjonizmu. Tą wewnętrzną barierę pokonać jest najciężej. Dlatego tak mało jest twórców wybitnych, absolutnie prawdziwych.

Na wystawie odwołania do filmów Andrieja Tarkowskiego.¹⁷ Jak wielką osobistą odwagę miał ten artysta, by w latach 60. XX wieku, w czasie, gdy cały ZSRR walczył z cerkwią i religijnym fantazmatem – nakręcić „Andrieja Rublowa”?¹⁸ Film skrajnie religijny, pełen poszukiwań, pytań zadanych Rosjanom i chrześcijanom o korzenie ich prawosławnej tożsamości i duchowości?

A potem, jakby tego było mało – poprawić „Stalkerem”¹⁹, filmem jeszcze bardziej poszukującym sacrum i wiary. W sztuce nie tylko trzeba być wolnym, trzeba być również wizjonerem, właśnie wtedy ma się największe szanse na sukces. Ale czy w biznesie jest inaczej?



Ania, głupia! Życie jest przepiękne! Graffiti na ulicach Moskwy.

¹⁵ Chodzi o wystawę *Swobodny lot* przygotowaną w 2019 roku we współpracy z galerią Anatolija Zwieriewa, jedną z najbardziej szanowanych, prywatnych galerii w Moskwie (<https://museum-az.com>).

¹⁶ Nowa Trietiakowa – oddział Narodowej Galerii Trietiakovskiej, oddany do użytku w 1986 roku. Specjalizuje się w wystawianiu rosyjskiej awangardy, socrealizmu i undergroundu (<https://www.tretyakovgallery.ru>).

¹⁷ Andriej Tarkowski (1932-1986) – jeden z najwybitniejszych reżyserów wszechczasów, nie tylko radzieckich. Wizjoner kina, nakręcił pierwszą filmową wersję *Solaris* na podstawie powieści Stanisława Lema. Powszechnie uważany jest za ojca radzieckiego filmu science-fiction.

¹⁸ *Andriej Rublow* (1966) filmowa biografia średniowiecznego rosyjskiego mistyka, mnicha, pisarza ikon w reżyserii A. Tarkowskiego. Zdjęcia do filmu kręcono w Suzdalu. Patrz: Impresja XXXVII.

¹⁹ *Stalker* (1979) film w reżyserii A. Tarkowskiego, powszechnie uznawany za jedno z najwybitniejszych dzieł światowej kinematografii. Tytułowy Stalker – to imię głównego bohatera filmu.

IMPRESJA VI

/O ROSYJSKIEJ MENTALNOŚCI PIGUŁKA/

Komandir!²⁰ Nie macie przypadkiem dwudziestu rubli? – zagadnął mnie lokalny, cuchnący *bomż*²¹, gdy wracałem z torbą pełną zakupów. Nie reagując, przeszedłem obok w milczeniu.

– Specjalnie powiedziałem głośno, aby usłyszał – objaśnił swojemu sąsiadowi, gdy miałem go już za plecami. – Ot taki *kamandir* – kozioł! – rzekł, płynnie przechodząc od przymilania się, będącego kwintesencją ruskiego poddaństwa, do gniewu niezaspokojonego alkoholika, złości biednego wobec zamożnego, będącej fundamentem rosyjskiej rewolucji.

Historia wielkiego narodu w jednej małej scenie.

(07.09.2019)



²⁰ *Kamandir* (ros.) – dowódca; potoczne znaczenia zbliżone do polskiego: *szefie, kierowniku*.

²¹ *Bomż* (ros.) – żul, pijak.

IMPRESJA VII

Gdzie zaczyna się Rosja? Na Kuryłach?²² Kamczatce? W kaliningradzkiej enklawie czy na stokach Kaukazu? Nie. Ona zaczyna się w ludziach, w jej mieszkańcach i do tej Rosji, jej początku, centrum i końca chcę się udać. Opisywać ludzi i ich uczucia a nie miejsca. Miejsce lepiej sfotografować lub sfilmować. Intymności ludzkiego wnętrza kamera nie dosięgnie, przekracza to możliwości zapisu mechanicznego urządzenia... Tak więc jako eksploratora nie interesują mnie architektoniczne zabytki, obiekty przyrodnicze. Budynki, mniej lub bardziej dziewicze miejsca, są i zapewne w podobnej formie istnieć będą dalej. Mnie interesują ludzie: opowieści i historie, które mają w głowie, w swoich życiorysach. One są wyjątkowe i niepowtarzalne. Oryginalne. Tylko ich. Być może spotkanie ze mną to jedyny sposób, by skonstruować fakt, że byli. Istnieli. Ja – jako ich maleńka szansa na wyrwanie ze świata totalnej anonimowości. Chyba tak właśnie do mnie podchodzą: traktując jako trampolinę, odskoczną do wydłużonego istnienia, gwarantowanego zapiskiem w notesie. Garną się do mnie, gdy skrobię swoje notatki, opowiadają historie. Najczęściej smutne, rzadziej wesołe. Zawsze prawdziwe.



²² Kuryły – Wyspy Kurylskie, archipeląg na Oceanie Spokojnym należący do Federacji Rosyjskiej. Rozciąga się pomiędzy Półwyspem Kamczatka a japońską wyspą Hokkaido.

A gdzie kończy się Rosja? Ta prawdziwa, korzenna? Z pewnością nie na brzegach Pacyfiku. Nawet nie na Syberii... Dawni zesłańcy, przekraczając Ural, żegnali ojczyznę, to wszystko, co dla nich cenne i ważne, by często na zawsze, bezpowrotnie zatopić się w bezkres syberyjskiej, azjatyckiej otchłani zamieszkałej przez setki nacji z panteonem bóstw i demonów, wszechświatem cudacznym wierzeń. Nieznane potwory, przyzywane i odganiane w obcych językach, musiały budzić ich największe przerażenie. Każdy z nich odnajdował własny koniec, najdalej wysunięty rosyjski przylądek.



Mnie najbardziej fascynuje to, co niemierzalne: esencja ruskiej duszy, bezdenna otchłań, którą można jedynie próbować zrozumieć, ale nigdy pojąć. Każdy czytelnik tych zapisków szuka jej wraz ze mną. Wierzę, że kiedyś wspólnie ją znajdziemy...



IMPRESJA VIII

Gdy o poranku maszerowałem na osiedlowy parking, zwykle mijałem szpaler uzbeckich robotników sprzątających klatki schodowe. Zmiatali liście z ulic, oczyszczali zsypy. Po kilku dniach z szacunkiem zaczęli pochylać głowy na znak powitania. Pozdrawiałem ich zwyczajowym *Salam alejukum*²³, a oni odpowiadali, przykładając ręce do piersi. Kiedyś przysiadłem się do nich podczas przerwy śniadaniowej. Jedli, siedząc na placu zabaw dla dzieci, okupując karuzelę i kilka huśtawek.



– Gdy byłem mały, ojciec pracował w Moskwie – powiedział jeden. – Gdy wracał, przywoził prezenty dla całej rodziny. Rodziców, żony i nas dzieciaków. Pełni ekscytacji czekaliśmy, co wyciągnie z podróznego *czemodanu*.²⁴ Minęły lata. Dziś ja pracuję w Moskwie i zamiataam tę ulicę. Gdy przyjeżdżam do domu, raz w roku, tak jak ojciec, przywożę prezenty, a gdy syn pyta, co robię, kim jestem, robię poważną minę i odpowiadam, że inżynierem w fabryce.

– Ja też będę inżynierem, tak jak ty, tato, powiedział mi ostatnio na odjezdne. Tak jak ty będę pracował w Moskwie i będę przywoził prezenty swoim dzieciom. Nie potrafię wy-

²³ *Salam alejukum* (arab.) – pokój z tobą. Powitanie powszechnie stosowane w kulturze islamu.

²⁴ *Czemodan* (ros.) – walizka, torba podróżna.

obrazić sobie jego rozczarowania, gdy dowie się prawdy. Codziennie od lat prześladowe mnie to samo pytanie: cóż takiego robił mój ojciec w Rosji? Czy naprawdę był inżynierem, a może kimś takim jak ja?

– A czy poznanie prawdy by ci pomogło? – zapytałem.

– Nie wiem. Gdyby był sprzątaczem, uznałbym, że życie wciąż toczy się swoim trybem, a ja jestem małym trybikiem, który tu, w Rosji zajął miejsce przeznaczone dla mężczyzn z naszego rodu. Jeśli jednak naprawdę był inżynierem, musiałbym stwierdzić, że jestem synem niegodnym swego ojca, ponieważ zamiast projektować domy, sprzątam ich podjazdy, klatki schodowe, śmietniki. Stałem się podobny osiedlowemu psu, żerującemu na ochłapach, a nie dumnemu twórcy, budowniczemu wtedy socjalistycznej ojczyzny. Po nim być może zostały bloki, urzędy, a po mnie? Zapchane śmieciami wysypiska... Przeraża mnie myśl, że on budował po to, bym ja mógł sprzątać. Co po mnie zostanie oprócz wymiecionego placu?

Siedzieliśmy w długim milczeniu.

– Budować jest łatwo, jednak sprawić, że chce się wracać do domu, zadbać o jego wygląd, porządek, to zadanie o wiele trudniejsze, wymagające skrupulatności i systematyczności – odrzekłem dla pocieszenia. – Każdy ma zadanie na miarę swoich czasów, umiejętności i możliwości.

– Jeśli tak, to mamy czasy śmiecia – odrzekł Uzbek z powagą. – Śmieciowego jedzenia, odzieży podobnej szmatom; śmieciowych programów telewizyjnych, filmów bez idei i takiej młodzieży. Jakie przesłanie mam jej zostawić? Jakie wzorce przekazać?

– Może czysty placyk na osiedlu?

– Tak, to już coś... – zakończył rozmowę, zbierając pozostałości śniadania. Od tej pory, gdy go spotykałem, kłaniał się jeszcze głębiej, na mój widok rozświetlając twarz klawiaturą złotych zębów.



*Wychodnoj*²⁵ Autor ilustracji: Filip Kubarjew

²⁵ *Wychodnoj* (ros.) – dzień wolny od pracy.

IMPRESJA IX

W Rosji może zakochać się niemal każdy: Japończyk, Anglik, Niemiec, Amerykanin, Francuz. Rosja może ich wzywać, mamić, nawet śmiertelnie. Jednak nie może zakochać się Polak. Bo to od razu zdrada stanu, wystąpienie przeciw narodowej pamięci, plucie na groby bohaterów. Jeśli jednak pociąg do tego kraju silniejszy jest od łatki zdrajcy, stygmatu sprzedawcy ojczyzny – to jak wspaniałą i ogromną siłą dysponuje ta ziemia, jej kultura i ludzie, którzy ją stworzyli?

Stosunek Polaka do Rosji ma zawsze charakter konfrontacji jednostki z żywiołem. Ni-
cości z absolutem. Pyłu z bezkresem pustyni. Sosnowej igły z bezmiarem tajgi. Możemy spi-
nać się patriotycznie, unosić w strzemionach, pędząc w straceńczej szarży jednego na milio-
ny lub lepiej... otworzyć się na niezwykle możliwości, które daje nam twór tak ogromny jak
Rosja. Zanurzyć się w jej świecie, opowieściach, kulturze, czerpać z nich garściami i być mo-
że nawet, w tym niezwykłym gąszczu emocji i wrażeń odnaleźć prawdziwego siebie.

Rosja to kraj, który nikogo nie pozostawia obojętnym. Wszystko jest tutaj czarno-białe.
A w zasadzie czerwono-złote. Zerojedynkowe. Albo się podoba, albo nie. Miłość albo niena-
wiść. Uwielbienie albo profanacja. Stanów pośrednich nie ma.



IMPRESJA X

Dobryje liudi, pomagite²⁶ – jęczą żebracy w podziemnych przejściach, na rogach ulic, w bramach kamienic. Pewnego razu elegancko ubrany mężczyzna, być może sprowokowany pociągnięciem poły płaszcza przez natarczywą dłoń, niespodziewanie wybuchnął do bezdomnego *bradiagi*²⁷:

– Jacy my dobrzy? My naród alkoholików, złodziei, sprzedajnych *diewuszek*²⁸, *mużyków impotentów*²⁹...

– *Da, my takije*³⁰... – biedak odpowiedział cicho, spuszczać głowę, podciągając ku sobie puszkę z garścią monet na dnie. – Lecz z jaką radością umieramy za tę jebaną ojczyznę – dodał. Przechodzień zaś sypnął mu garść bilonu wytrząśniętego z portfela, po czym poszedł w swoją stronę, ukradkiem ocierając łzy.

Oto Rosja właśnie, Rosja Tiutczewa, której rozumem nie obejmiesz³¹...



²⁶ *Dobryje liudi pomagite* (ros.) – Pomóżcie, dobrzy ludzie.

²⁷ *Bradiaga* (ros.) – włóczęga, bezdomny żul.

²⁸ *Diewuszka, diewuszki* (ros.) – dziewczyna, dziewczęta.

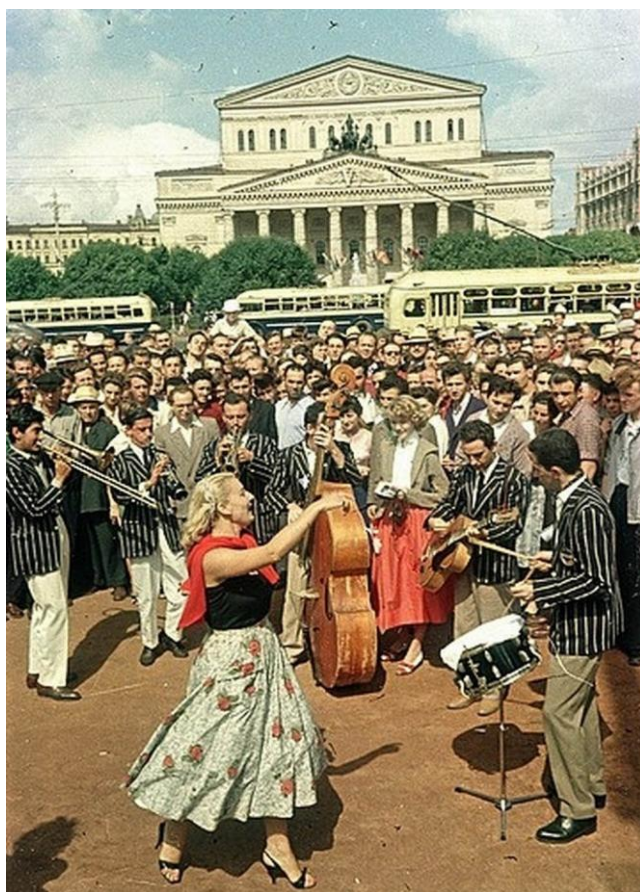
²⁹ *Mużyków impotentów* (ros.) – mężczyzn impotentów.

³⁰ *Da, my takije* (ros.) – Tak, tacy jesteśmy.

³¹ Nawiązanie do książki *Umysłem Rosji nie zrozumiesz*, Fiodora Tiutczewa (1803–1873), rosyjskiego pisarza i poety. Myśl ta jest jednocześnie najbardziej popularnym określeniem na temat Rosji, powszechnie używanym przez autorów poruszających tematykę rosyjską.

IMPRESJA XI

Moskwa to wschodnioeuropejski Londyn. Postsowieckie multi-kulti, a w nim skośnoocy Kazachowie i Kirgizi ze spłaszczonymi nosami; krągłooocy Uzbegy; krzykliwi migranci z Kaukazu. Nawet Murzyni, potomkowie kacyków z socjalistycznych kraików Czarnego Łądu albo Mulaci – owoce miłości między Rosjankami a uczestnikami *międzunarodnych*³² spotkań młodzieży. Są Hindusi oraz zgrają Tatian i Iwanów z Mołdawii, Białorusi, Ukrainy... Moskwa, niczym wielki jamochłon, wchłania wszystko, przetrawia, a potem zapada w sen, gładząc się po żywocie wyznaczonym kręgiem MKAD-u³³, który dla niej samej jest centrum świata.

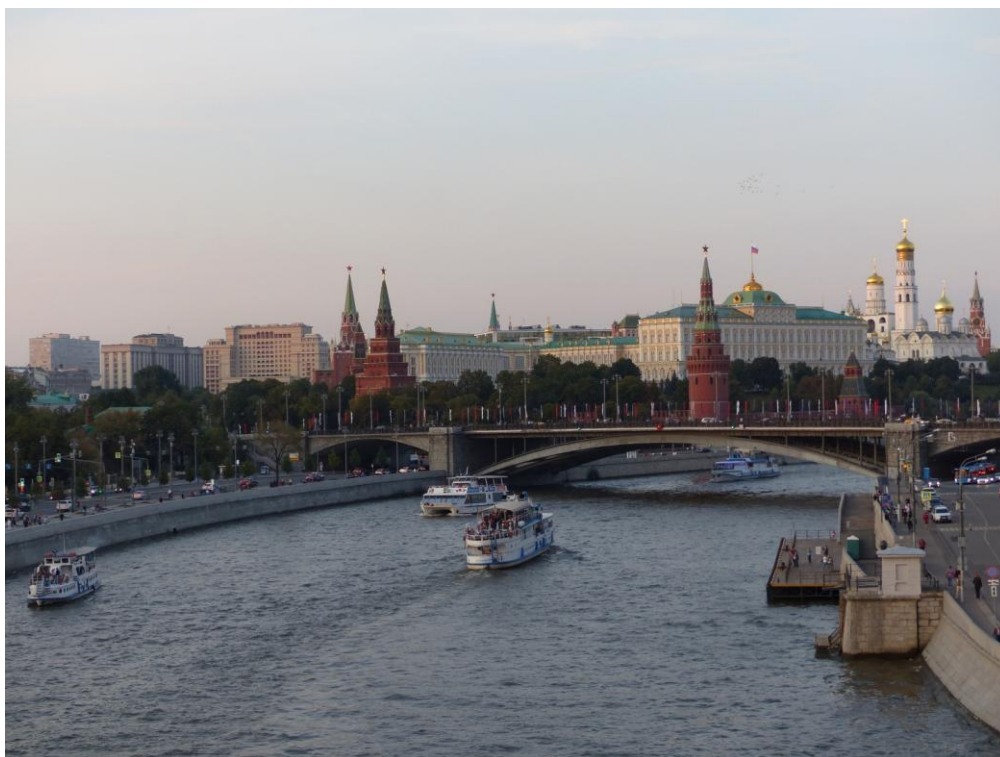


Międzynarodowe Spotkania Młodzieży – Moskwa 1957
Źródło: archiwum magazynu *Ogoniok*

³² *Mieżdunarodnych* (ros.) – międzynarodowych. W tekście chodzi o: Międzynarodowe Spotkania Młodzieży – Moskwa 1957.

³³ MKAD (*Moskowskaja Kolcewaja Awtomobilnaja Daroga*) – obwodnica Moskwy, wybudowana w latach 1960–1984.

Europa Zachodnia powinna docenić znaczenie Moskwy, Petersburga i innych rosyjskich *millionników*³⁴, tych urbanistycznych filtrów zatrzymujących masy przybyszy ze wschodu i południa. Migranci z postsowieckich republik, zwłaszcza tych azjatyckich, wyznawcy proroka Mahometa są religijnie obcy Europejczykom. Przede wszystkim jednak cierpią na skażenie duchem komunizmu. Gastarbeiterzy z *Sriedniej Azji*³⁵ zdają się wręcz skurczeni przybieraniem pokornej postawy przynależnej poddanym. W miastach zachodu byliby utrzymankami socjału systemu, w Rosji zarabiają na sobie i na odległość budują ekonomikę swych dalekich ojczystych krajów. W gruncie rzeczy – trzy dekady po swym upadku – ZSRR ma się dobrze, a dawna metropolia wciąż drenuje niby niepodległe republiki...



Moskwa. Autor fotografii: Witold Gapik

Moskwa to jednak tylko wielka pudernica, czubek góry lodowej. Najpotężniejsze drzewo ruskiej tajgi, Nowy Jork wschodu. Jeśli chce się poznać prawdziwy obraz Rosji i współczesnych Rosjan, trzeba ruszyć w drogę, w bezkresne nieznanie, mające swój początek już kilkadziesiąt kilometrów za Moskwą. Jeśli obrać azymut na północ w stronę Łotwy, tuż za Istrą podróżny zanurzy się w nieprzebyte bory. Jedyne wyłom to dziwne niby pustynie w

³⁴ *Millionnik* (ros.) – miasto powyżej miliona mieszkańców. Największe w Rosji to: Moskwa, Petersburg, Nowosybirsk.

³⁵ *Sriedniaja Azja* (ros.) – Azja Środkowa. W Rosji uznaje się za nią azjatyckie kraje wchodzące w skład ZSRR (Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan, Uzbekistan) oraz Afganistan.

okolicach Rżewa.³⁶ Ziemie zamienione w artyleryjskie sito podczas ostatniej wojny, pełne jam, wądołów, zarośnięte rachitycznymi brzoźkami, dziwnie karłowatymi i pogiętymi, rosnącymi na ogromnym pobojowisku. W roku 1942 zginęły tu setki tysięcy żołnierzy. Po drodze skromna tablica poświęcona bohaterskiej sanitariuszce. W ciągu tylko jednego dnia wyniosła z pola bitwy osiemdziesięciu dwóch *bajcow*.³⁷ Sama. W ciągu jednego dnia nadstawiła głowę dla bezimiennych żołdatów blisko sto razy. Jak Hitler chciał wygrać tę wojnę?



Niemcy mieli mapy, obserwatorów w samolotach, nowoczesny sprzęt, zaopatrzenie spływające z połowy podbitej Europy, a jednak Wehrmacht przepadł w rosyjskim bezkresie, a trupy główki na czapkach SS-manów zamieniły się w czaszki bielejące w stepie. Uwięzłą w błotach i bagnach armię na kość zmroził i przetrzebił syberyjski wiatr. Jakie szanse w tej otchłani mieli Francuzi beztrósko maszerujący na Moskwę w swych pięknych, ale lekkich mundurach w początku XIX wieku? Żadnych.

³⁶ Operacja rżewsko-wiaziemska, jedna z najkrwawszych operacji frontu wschodniego II wojny światowej. Po stronie radzieckiej pochłonęła 770 tys. żołnierzy, po stronie niemieckiej 330 tys.

³⁷ *Bajec* (ros.) – żołnierz.



Rosyjski *mrakobies*.

Mogę zrozumieć polskich watażków wspomaganych przez niesforne kozactwo, legię cudzoziemską, awanturników z armii Napoleona, marzącego o władzy nad światem i zdobyczami na wschodzie, podobnym dokonaniom Aleksandra Macedońskiego. Ale coś przyszło do głowy poukładanym Niemcom, by napaść na rosyjskiego niedźwiedzia? Co sprawiło, że naród rozmiłowany w bibelotach, *ordnugu*³⁸ malowniczych miasteczek, przypinający tabliczkę do miejsca w knajpie i kościelnej ławie – zaryzykował marsz w nieprzebytą otchłań rosyjskich kniei, które do dziś przytłaczają swym ogromem? Bezkrę rosyjskiego *mrakobiesu*³⁹ i determinacja jego obrońców były czynnikami, których niemieccy feldmarszałkowie, zmanipulowani przez ambicję Hitlera – nie potrafili obiektywnie ocenić. Pierwszy zastrzelony cywil był początkiem ich strasznej klęski i gehenny kobiet od Prus po Bawarię i Dolną Saksonię, gwałconych masowo przez zwycięską armię traktującą kobietą cześć jak *trofiejną*⁴⁰ kobyłę, odwieczne prawo zdobywcy. To właśnie wtedy z sowieckich żołnierzy zaciągniętych do Armii Czerwonej z kiszłaków⁴¹ i aulów od Pamiru po stepy *Kaspia*⁴², wyszło

³⁸ *Ordnung* (niem.) – porządek.

³⁹ *Mrakobies* (ros.) – dosłownie wróg rozwoju, oświecenia. Tu: gra słów mrok i bies. Niedostępne miejsce, gdzie *diabeł mówi dobranoc*, na końcu cywilizowanego świata.

⁴⁰ *Trofiejna* (ros.) – zdobyczna.

⁴¹ *Kiszlak* (tur.) – wieś w stepie, osada pasterska.

⁴² *Kaspj* (ros.) – Morze Kaspjskie.

okrucieństwo przynależne mongolskim hordom pustoszącym w średniowieczu bezkres Eu-roazji. Niemcy sami uwolnili mrok, Tolkienowskie⁴³ Oko Saurona.



Na marginesie tych rozważań przywołałbym opinię prof. Zygmunta Kubiaka. Przywiązanie do piękna i wolności – te dwie cechy uznał on za zasadnicze przymioty europejskości.⁴⁴ A co jest charakterystyczne dla Azji? Okrucieństwo, beztroskie szastanie milionami istnień? A Rosji, która jest wypadkową Azji i Europy? Tyrańskie zapędy wobec wolności? Brak litości dla myślących inaczej, niezgodnie z linią władzy? A w Ameryce Północnej? Co ją wyróżnia? Buta i pycha?

⁴³ Tolkien John Ronald Reuel (1892-1973) – brytyjski pisarz, autor m.in. trylogii *Władca Pierścieni* w której symbolem zła jest wszytkowidzące oko czarnoksiężnika Saurona.

⁴⁴ *Gazeta Wyborcza*, 17/18.06.2004.

IMPRESJA XII

Rosja z łatwością zakochiwała się w kulturze swoich agresorów: polskiej, francuskiej, niemieckiej. Potem owym cywilizowanym narodom wydawało się, że mogą ją łatwo zniewolić, zdobyć: siłą swego ducha, wzmocnionego techniką i orężem. To złuda równie niebezpieczna jak pustynna fatamorgana. Najeźdźcy wchodzili butnie do Rosji i... przepadali w jej błotnistych rozdrożach wraz ze swą elegancją, technologicznymi cackami, wyprowadzeni na bagna przez chytrych chłopów, wojaków brojących ojczyzny do ostatniego naboju i tchu w piersiach. Jedyne sposoby na pokonanie Rosji, jej zdobycie – to wymordowanie wszystkich Rosjan, co do jednego. Nie znam armii, która byłaby do tego zdolna. Dlatego każda agresja na Rosję skazana jest na niepowodzenie. Po co więc z nią wojować?



IMPRESJA XIII

W zamożnych i sytych zachodnich Niemczech Polki, Ukrainki, Białorusinki i przedstawicielki innych nacji podmywają staruszków z pokolenia klęski, ostatnich żyjących świadków systemu zbudowanego przez Hitlera. Wygrani obmywają stopy i zwiędłe genitalia przegranym.

Przedstawicielka tego samego pokolenia w Rosji sprzedaje owoce na stacji, przy wyjściu z tunelu metra, inni śpiewają cerkiewne pieśni albo czastuszki w kolejowych wagonach. Upokorzony codziennym bytowaniem naród zwycięzców. Ot, dziejowa sprawiedliwość...



IMPRESJA XIV

Jasna Polana⁴⁵, siedziba grafów Tołstojów to rzeczywiście świetliste duchowo miejsce. Ogarnął mnie w nim niewytłumaczalny spokój duszy. Poczucie, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Jasność. Zrozumiałem tam, że w życiu

⁴⁵ Jasna Polana – majątek rodu Wołkońskich i Tołstojów w okolicach Tuły. Miejsce urodzin Lwa Tołstoja (1828) klasyka światowej literatury, autora *Wojny i pokoju*, *Anny Kareniny*.

twórcy parającego się piórem, nawet amatorsko, najważniejszym jest, by pisać, a nie wynajdować sobie powody, by po owe pióro nie sięgnąć...

Spacerując w głębi lasu, nieopodal porośniętego chaszczami jaru, znalazłem mogiłę Lwa Tołstoja. Jeden z najwybitniejszych pisarzy świata, jeszcze za życia wyklęty przez cerkiew, leży skromnie w bezimiennym grobie, obrośniętym gałązkami widłaka. Najwspanialszym mauzoleum, trwałym na wieki są jego książki i opowieści. Moskwa, stolica imperium, zdaje się bardziej cenić polityków niż pisarzy, wszak truchło jednego z największych morderców w dziejach ludzkości wciąż spoczywa w kamiennym grobowcu na Placu Czerwonym. Nadal pielgrzymują do niego wyznawcy. Niektórzy chcą go budzić. A Tołstoj patrzy na to wszystko z pobłażliwym uśmiechem mędrca, który osiągnął nirwanę nie rewolucyjnym czynem, lecz pisarską konsekwencją. Każdy ma taką Jasną Polanę, o jakiej marzy...



Jasna Polana. Mogiła Lwa Tołstoja.
Autor fotografii: Witold Gapik

IMPRESJA XV

/SPACERUJĄC PO CMENTARZU NOWODZIEWICZYM⁴⁶ W MOSKWIE/

S poglądam na nagrobki Czechowa⁴⁷, Bułhakowa⁴⁸, Gogola.⁴⁹ Wszyscy wybitni, uznani na całym świecie. Po śmierci spoczywają w skromnych kwaterach cmentarza rozłożonego u stóp żeńskiego monasteru. Patrząc na nagrobki w rodzinnym miasteczku, całej Polsce od Bałtyku do Tatr, widzę wielkie pomniki, przewyższające te wzniesione dla najwybitniejszych. Po co? Dla kogo je wystawiamy? Dla *pokazuhy*, satysfakcji żywych, a nie chwały umarłych. Ścigamy się przez całe życie i po śmierci również... Jakby ten wyścig nie mógł nigdy ustać. Zaryzykowałbym nawet teorię: im człowiek mniej znaczący za życia, tym bardziej efektowny nagrobek po śmierci. Marność nad marnościami.



Grób Michaiła Bułhakowa.
Autor fotografii: Witold Gapik

⁴⁶ Cmentarz Nowodziewiczy – nekropolia w sąsiedztwie klasztoru (monasteru) Nowodziewiczego. Miejsce spoczynku zasłużonych Rosjan. Moskiewskie Powązki.

⁴⁷ Antoni Czechow (1860-1904), klasyk literatury rosyjskiej i światowej. Autor dramatów: *Trzy siostry*, *Wiśniowy sad*.

⁴⁸ Michaił Bułhakow (1891-1940), klasyk literatury rosyjskiej i światowej. Autor powieści: *Mistrz i Małgorzata*.

⁴⁹ Mikołaj Gogol (1809-1852), klasyk literatury rosyjskiej i światowej. Autor powieści: *Martwe dusze*; komedii: *Rewizor*, *Ożenek*.

IMPRESJA XVI

/SPOGLĄDAJĄC NA ZEGAR SŁONECZNY W KLASZTORZE NOWODZIEWICZYM/

Ty tańczysz, czy wiersze deklamujesz? – zapytała mnie kiedyś znajoma Rosjanka, gdy na swoim profilu zamieściłem zdjęcie, na którym wzmocniony alkoholem oddaję się metafizycznej płasawicy, niczym polityk lub nawiedzony mnich unoszę palec ku górze, by wyjaśnić coś światu. Powiedziała w ten sposób wszystko o poezji – to nic innego jak taniec słów. Wyrazy, frazy łączą się w pary, wirują do rytmu, niezależnie od języka, w którym zostały wypowiedziane. Czasem lubię potańczyć ze słowami.



Ty tańczysz czy wiersze deklamujesz?

Jak łatwo zatrzymać upływ czasu
mierzonego szerokością cienia
z chronometru na monasterskiej ścianie.
Wystarczy wyłączyć słońce.
Jak? To proste.
Trzeba pomodlić się do wiatru,
by zakrył je chmurami.



Zegar słoneczny w Klasztorze Nowodziewiczym, Moskwa.
Autor fotografii: Witold Gapik

Gdy stałem pod słonecznym chronometrem Monasteru Nowodziewiczego, zagadnął mnie przechodzień w roboczym uniformie. Raczej inżynier, nadzorca niż szeregowy pracownik fizyczny. Takich posad Rosjanie nie zajmują.

– Chcecie zrozumieć Rosję? Kupcie sobie stary, sowiecki czasomierz. Takie najlepsze, chodzą w cały świat. A u nas to właśnie jest najważniejsze: zostawić czas obok. Uczynić nieistotnym. Kiedy wyjdziecie poza ramy obowiązków i nakazów, tego współczesnego kierunku wyznaczanego batami poleceń: muszę zdążyć, powinienem jeszcze to i tamto, wtedy będziecie gotowi na to, by zrozumieć Rosję i jej mieszkańców.

IMPRESJA XVII

S koro z łatwością potrafimy przyjąć, że Chińczycy, Japończycy, Hindusi to INNI ludzie pod względem kulturowym, cywilizacyjnym, społecznym, dlatego nie umiemy zastosować tego rozumowania w stosunku do Rosjan? Oni również postrzegają świat inaczej. Przez całe życie tłumaczono im, że Rosja to imperium, carstwo. Więc zachowują się jak imperatorzy, caryce i carowie, arcyksiężęta, grafowie – choć

czasem w walonkach uwalanych gnojem i gębą opuchłą od taniego *spirtu*.⁵⁰ Tak, są zmanierowani – często pieniądzem, nadmiernie wybujałym ego, lecz dla mnie to ostatni prawdziwie romantyczny naród tego globu. Polak, zachodni Europejczyk nigdy nie zrozumie Rosjanina, bo czyż jest w stanie ogarnąć myślą te wielkie przestrzenie rosyjskiego bezkresu? A taką jest właśnie rosyjska dusza...



IMPRESJA XVIII

Dlaczego *padmoskownyje wiecziera*,⁵¹ a nie *maskownyje*? Z powodu ułomnej znajomości języka długo sądziłem, że to jakaś pomyłka autora tekstu. Dziś wiem, że o wiele, wiele więcej dzieje się w *padmoskowniu* niż w samej Moskwie. W stolicy się pracuje, lansuje, handluje, ale wypoczywa się i żyje w *padmoskowniu*, wioskach i miejscowościach, które wianuszkami otaczają stołeczną metropolię. To tutaj piecze się szaszłyki, jeździ na daczę, która jest wszystkim: azylem i ucieczką od wciąż pędzącej do przodu Moskwy. W ogóle dacha i miejskie mieszkanie to świat, który nie mieści się w granicach zrozumienia, *ramkach paniatia*⁵² Europejczyków z zachodu. To cały rytuał wy-

⁵⁰ *Spirt* (ros.) – spirytus, szerzej: mocny alkohol.

⁵¹ *Padmoskownyje wiecziera* (ros.) – podmoskiewskie wieczory. Tytuł popularnej piosenki rosyjskiej. Kompozytor: Wasilij Solowev-Sedoj, autor tekstu: Michail Matusovskij.

⁵² *Ramki paniatia* (ros.) – granice zrozumienia.

jazdów do letniego domu, imprez z sąsiadami, hulanek, a potem powrotów do nieśmiertelnej Moskwy, przebijającej nieboskłon coraz liczniejszymi drapaczami chmur Moscow City.⁵³



Dacznyj gorodok⁵⁴ na obrzeżach Moskwy.

Na daczach można przegadać całe noce, na przykład o książkach. O tym, że w rosyjskiej literaturze więcej jest miejsca dla wczesnej wiosny, smutnej jesieni, pluchowatej zimy niż dla słonecznego, radosnego lata. Radości w Rosji jakoś zawsze mało. Panuje jej notoryczny niedostatek. Deficyt uśmiechu i wesela w narodzie.



⁵³ Moscow City (ang.) – dzielnica drapaczy chmur w Moskwie. Biznesowe centrum stolicy.

⁵⁴ Dacznyj gorodok (ros.) – miasteczko domków letniskowych, działkowych.

Pamiętam pewną gorącą *daczną* dyskusję o Dostojewskim, o jego niekończących się opisach przeżyć wewnętrznych, szarpiających nadwrażliwą rosyjską duszę. Owe nużące i niezwykle drażniące *pierieżywanie*⁵⁵ świata, rozkładanie na czynniki pierwsze rządzących nim prawideł. Dopiero po latach zrozumiałem, że aby dyskutować o Rosji i rosyjskiej literaturze, trzeba do niej dorosnąć. By zaś o niej pisać, należy osiągnąć wyższy stopień intelektualnej dojrzałości, rodzaj mentalnej empatii, aby wniknąć pod skórę *wastocznowo człowieka*⁵⁶ i skutecznie zatopić się w bezbrzeżnym oceanie rosyjskiego ducha z jego nonszalanckim lekceważeniem spraw materialnych, doczesnych, czyli nieistotnych.



Zawsze można też rozmawiać o pogodzie i polityce, by dojść do konkluzji, że rosyjski mróz, podobnie jak komunizm, mają wybitny talent do tego, by nawet najzgrabniejszą kobietę zamienić w pozbawiony kształtu tłumok.

⁵⁵ *Pierieżywanie* (ros.) – przeżywanie, emocjonowanie się.

⁵⁶ *Wostocznyj człowiek* (ros.) – człowiek wschodu. W Rosji mianem tym określa się mieszkańców dawnego ZSRR, choć mieszkańcy Republiki Bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) z tym określeniem się nie zgadzają.

IMPRESJA XIX

Sowieckij Sojuz⁵⁷ zredukował człowieka do dnia urodzin. Daty. Stąd też popularna na wschodzie celebracja *dnia roźdienia*⁵⁸, pochwalana przez partię komunistów, którzy za wszelką cenę chcieli wyrwać człowieka z religijnego kontekstu, wyłuskać z jego duchowości, którą nadawał patron – imiennik, najczęściej święty cerkwi prawosławnej. Z chrześcijańskiego punktu widzenia imieniny są ważniejsze od urodzin, ponieważ to imię kształtuje człowieka. Patron mocą swej świętości upodobania żyjącego do duchowego opiekuna, gdzieś w bliżej nieokreślonej przestrzeni niebios. Polacy balujący „u cioci na imieninach” nieświadomie (?) wpisywali się w trend opozycyjny wobec świeckich zapędów komunistycznej władzy. Jednostka identyfikowana wyłącznie przez datę urodzenia była tworem samotnym, pozbawionym korzeni, skazanym na współpracę z ateistycznym społeczeństwem, złożonym z podobnych jej istnień. Człowiek świętujący imieniny był wpisany w prawosławną czy szerzej: chrześcijańską tradycję regulującą codzienne życie, jego normy, zakazy i nakazy. Nie dziwi więc, że jednym z działań umacniających komunę było prześladowanie celebrujących imieninową wódeczkę czyli *dien angiela*.⁵⁹



⁵⁷ *Sowieckij sojuz* (ros.) – Związek Radziecki, skrót od: Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

⁵⁸ *Dien roźdienia* (ros.) – dzień urodzin, urodziny.

⁵⁹ *Dien angiela* (ros.) – dzień anioła (świętego patrona), imieniny.



Rosyjskie picie herbaty nie jest zwykłą codzienną czynnością. Nie jest to proste przyswajanie płynów. To cały ceremoniał, korzeniami tkwiący zapewne gdzieś w zamorskiej Japonii. Przygotowaniu herbacianej esencji, czyli *zawarki*⁶⁰, jej wstępnemu próbowaniu towarzyszą sykliwe ostrzeżenia: *plachoj czaj*⁶¹, albo pochwały: *charoszij czaj*.⁶² Bursztynowy napój nalewa się do filigranowych naczyń. Ich obracanie w dłoniach, dmuchanie dla schłodzenia to tylko pretekst do niekończących się debat, roztrząsania tego, co jest, co było i co będzie. Tego, co przed i za nami wszystkimi; życiowych problemów, prawdziwych i tych wydumanych, osiągnięć, zmartwień, porażek. *Karocie*⁶³ cała ogromna mistyka, unosząca się jak obłoczek pary nad szklanką herbaty w metalowym *podstakanniku*⁶⁴ i talerzykiem ze słodkimi *warieniami*.⁶⁵ Owocową kwintesencją bezkresnych lasów i syberyjskich przestrzeni zakonserwowaną w cukrze.

⁶⁰ *Zawarka* (ros.) – herbaciana lub ziołowa esencja rozcieńczana wodą.

⁶¹ *Plachoj czaj* (ros.) – niedobra, niesmaczna herbata.

⁶² *Charoszij czaj* (ros.) – dobra, aromatyczna herbata.

⁶³ *Karocie* (ros.) – krótko mówiąc.

⁶⁴ *Podstakannik* (ros.) – metalowy uchwyt dla szklanki.

⁶⁵ *Warienie* (ros.) – bardzo słodkie konfitury o lejącej konsystencji, używane do słodzenia herbaty, nadawania jej aromatycznego smaku.



Pijcie naturalną herbatę. Rosyjski plakat reklamowy w stylu pin – up⁶⁶.

IMPRESJA XXI

Dziewczyny do wzięcia⁶⁷ wciąż przyjeżdżają do miasta. Wytapetowane, wytapirowane, z odsłoniętymi nogami pomimo kontynentalnego chłodu, wkluwającego się w oczka rajstop. Czekają na propozycje na dworcowym placu. Męskie podlotki podchodzą, a dziewczuchom nawet nie przeszkadza, że ciut nie domyci i woniejący trudną do określenia kompilacją potu, brudu z publicznych autobusów, tanich cygaretek⁶⁸ i piwka... W końcu idą do lokali wynajętych od dworcowych babć, wszędobylskich i niezadających pytań mieszkaniowych pośredników, by gzić się beztrosko, a potem kimać po całonocnej hulance. Rano wsiadają do wagonów podmiejskich pociągów i wracają do swych domów w przysiółkach, by ścierając z ust uwiędły makijaż, pomyśleć: *Kak charaszo otdachnuła...*⁶⁹

⁶⁶ *Pin-up* (ang.) – grafika przeznaczona do powieszenia na ścianie, plakat – najczęściej z kobietami o wyidealizowanej urodzie.

⁶⁷ *Dziewczyny do wzięcia* – nawiązanie do polskiego filmu pod tym samym tytułem (1972). Scenariusz i reżyseria: Janusz Kondratiuk.

⁶⁸ *Cygarety* (ros.) – papierosy.

⁶⁹ *Kak charaszo otdachnuła* (ros.) – jak dobrze wypoczęłam.



Jedna z dziewcząt, choć siedziała wraz z rozdokazywanymi *padrużkami*⁷⁰, nie przejawiała ekscytacji fotkami młodzieńców wyświetlanych na ekranach telefonów. Była piękna i zgrabna, z pewnością nie mogła narzekać na brak amatorów, a jednak nie uczestniczyła w omawianiu wieczoru, poststosunkowej ekscytacji. Uśmiechnąłem się do niej z ławki naprzeciw, podnosząc wzrok ponad książkę, którą czytałem dla zabicia czasu. Odwzajemniła się tym samym, zaczęliśmy rozmawiać. O błahostkach, nieistotnych drobiazgach. Dowiedziałem się, że wieczór spędziła w galeriach sztuki, noc w kinie, rano przekimano w poczekalni, wierząc w życzliwość i opiekę kolejowych policjantów. Gdy czereda przyjaciółek podniosła się, idąc na zapowiedziany pociąg, pożegnała się ze mną nieoczekiwanym wyjaśnieniem, brzmiącym jak konfesja dobrze ułożonej pensjonarki: – *Znajetie, nie chatiełos oddawat komu tak... bez liubwi*.⁷¹ Po czym uciekła szybko, jakby zawstydzona swoją staroświeckością, panieńską przyzwoitością. Nie do przyjęcia w znanym jej współczesnym świecie. Odprowadziłem ją wzrokiem, niepoprawną romantyczkę, z nadzieją, że jest więcej takich. Nie tylko w Rosji.

⁷⁰ *Padruga, padrużka, padrużki* (ros.) – Koleżanka, koleżanki.

⁷¹ *Znajetie, nie chatiełos oddawat komu tak... bez liubwi* (ros.) – Wiesz, nie chciałam oddawać się komukolwiek... bez miłości.



*...wieczór spędziła w galeriach sztuki.
Galeria Trietiakowska w Moskwie. 1954.
Autor fotografii: Henri Cartier Bresson⁷²*

IMPRESJA XXII

/A JA SZAGAJU PO MOSKWIE⁷³/

Niewidoma akordeonistka wznosiła rewolucyjne pieśni w podziemnym przejściu. Klęczała na podkładce z kartonu, nie zauważając, że socjalizm stał się dawno minioną przeszłością. Śpiewała również o nieznanej miłości, którą wspominała, uśmiechając się nie do przechodniów, lecz do swego najintymniejszego wnętrza sprzed wielu lat, które dla niej wciąż pozostawało teraźniejszością.

⁷² Henri Cartier Bresson (1908-2004) – francuski fotograf, mistrz realistycznej fotografii.

⁷³ *A ja szagaju po Moskwie* – Tytuł filmu fabularnego w reżyserii Giennadija Szpalikowa (1964) oraz piosenki z filmu pod tym samym tytułem. Autor tekstu: Giennadij Szpalikow.



Podziemne przejścia to odrębne światy. Wieczorem tętnią one własnym życiem. Dziadkowie, którzy w czasach komuny pewnie balowali tu ze swoimi dziewczynami, korzystając z dyskrecji korytarza, rozlewają flaszkę, sączą piwko z aluminiowej puszki, rzadziej słoika. Mieszają się z młodzieżą, zakochanymi parami, wspominając czasy, kiedy oni również do szczęścia potrzebowali jedynie butelki piwa i całusa dziewczyny. Zresztą, czy to tak mało?



*Na spacerze z Mikki, Moskwa 1963.
Autor fotografii: Grigorij Suchow*

Na deptaku mijalem dziesiatki indywiduow. Ktos zbieral na piwo, ktos na operacje dla nieuleczalnie chorego dziecka, beznogi weteran na proteze. I posrod tego calego falszywego tlumu: on. Przyzwoicie odziany mlodzian ze lzami kapiacyimi po brodzie. Zbierajacy brzeczace monety do plastikowego kubka po piwie. – *Praszu was, ja bez niej nie magu!*⁷⁴ – zawodził dramatycznie, niemal rozzdzierajac szaty. Ludzie przystawali, niektorzy o cos pytali, szeptali między soba. Przystanalem i ja. Wysluchalem opowieści o tym, jak wyszedl z poprawczaka i zbiera pieniadze na bilet, by odwiedzić ukochana, ktora w miedzyczasie wyjechala gdzieś daleko, na kraniec *Imperii...*⁷⁵ Zbiera na nowe życie, na marzenie, miłość. Dalem i ja blyszczace miedziaki w nagrode za perfekcyjnie odegrane przedstawienie.

Po drodze zatrzymalem wzrok na wschodnich pieknościach spacerujacych dostojnie po nadrzecznym bulwarze, zastanawiając się, czy nie jest to tylko piękne opakowanie, skrywające nicość? Wyeksponowane butem na obcasach panny podtrzymywały wspomnienie o rosyjskiej arystokracji, która z dystynkcją przechadzała się po ulicach Moskwy czy Pitra.⁷⁶ Były jak piękne porcelanowe lale. Puste w środku.



⁷⁴ *Praszu was, ja bez niej nie magu* (ros.) – proszę was, ja bez niej nie mogę.

⁷⁵ *Imperia* (ros.) – Imperium; w domyśle: Federacja Rosyjska.

⁷⁶ Piter – krótkie, zdrobniałe, pieszczotliwe określenie Petersburga.

IMPRESJA XXIII

Na dworcu kolejowym Cyganie. Ostatni koczownicy Europy. Całe rodziny koczują na bagażach, zniszczonych płóciennych torbach i wyblakłych reklamówkach. Młodziutkie dziewczątka biegają beztrząsco pomiędzy pasażerami. Czyżby czuły odwieczny zew drogi? Zastanawiam się, co jest większą tragedią dla Cygana: śmierć we własnym łóżku czy też kolejne nieprzespane noce w dworcowym holu, bez adresu, w drodze bez celu?

Cygańskie dzieci są rozwrzeszczane i rozkrzyczane. W pociągu, którym podróżuje cygańska rodzina, nikt nawet nie próbuje okiełznać niesfornych Cyganiątek. Młodziutka – najwyżej szesnastoletnia matka bez zażenowania wyciąga mlecznego cyca w *plackartnym*⁷⁷ wagonie wypełnionym mężczyznami. Wracają do domów po tygodniu roboty, rodzicielski gest to dla nich wulgarne kuszenie, balansowanie na skraju gwałtu. Oblizują usta, szczerzą zęby. Wilki polujące na łanię.



W *plackartnom* wagonie.

⁷⁷ *Plackartnyj wagon* (ros.) – wagon bez przedziału, najtańsze miejsca w pociągu.

IMPRESJA XXIV

/NA BULWARZE W UFIE⁷⁸/

Zauważyłem go już wcześniej w porze obiadowej. Młodego trębacza o wyglądzie anarchizującego punka z grzywką równo przystrzyżoną nad czołem, koszulką wpuszczoną w spodnie. Podłączony kablem domowej roboty do słupa wysokiego napięcia na rzęzącym głośniku z podręcznego odtwarzacza włączał instrumentalne podkłady, nabierał powietrza w płuca, przykładając wargi do ustnika i grał... Radośnie, z wirtuozerią godną najlepszych sal koncertowych. Podszedłem bliżej i przysiadłem na krawężniku, gdzie siedziało wierne audytorium. Kilka dziewczyn, jakieś pary trzymające się za ręce i... oni. Para staruszków. Czekali na swoją chwilę, by nagle powstać i zawirować w młodzieńczym walczyku. Nieco zmęczeni, usiedli obok mnie.

– Trębacz i my przychodzimy tu codziennie. Razem czekamy na początek wiosny i ciepłe wieczory, by znów się spotkać. On przychodzi tu dla zarobku, kilku monet wrzuconych do czapki, a my, żeby pokazać światu swą miłość. Tu się poznaliśmy, tu pokochaliśmy, a teraz tańczymy codziennie. Kiedyś nie przyszliśmy, żona zachorowała. Tego dnia trębacz nie zagrał. On jest potrzebny nam, a my jemu – opowiedział swą historię niezagadnięty staruszek. Trębacz skłonił się nisko, a para znów zawirowała w tańcu. Obok niej młodzież. Bulwarowe święto wiosny i miłości.⁷⁹



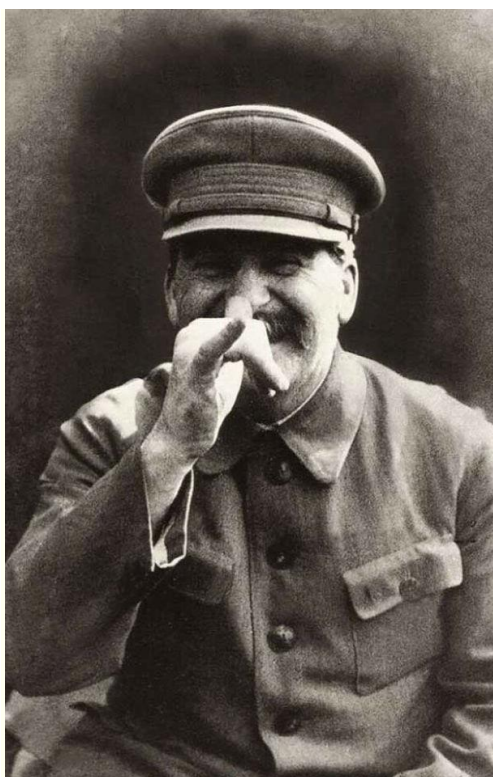
⁷⁸ Ufa – miasto w europejskiej części Rosji. Stolica Baszkirii. 1,05 mln mieszkańców.

⁷⁹ Odwołanie do baletu Igora Strawińskiego pt. *Święto wiosny* (1913) przedstawiającym obrazy z życia dawnej Rusi.

IMPRESJA XXV

/JAK ZOSTAŁEM KOMUNISTĄ?/

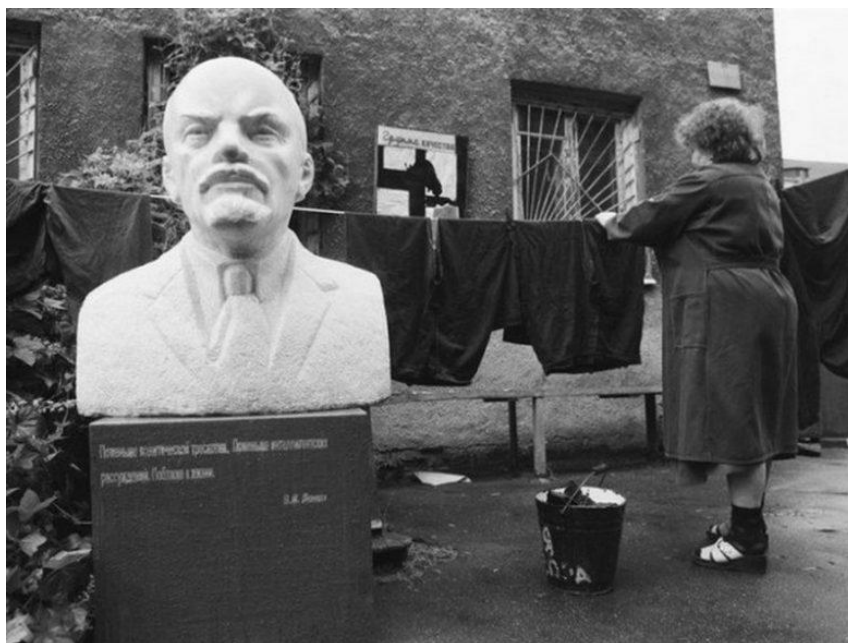
Komunizm był wiarą, że człowiek może być silniejszy od Boga. Przekonaniem, że jednostka ludzka jest w stanie dokonać wszystkiego. Nawet zmienić bieg rzek, połączyć kanałami morza. Sowiecki komunizm był niezachwianą, bluźnierczą wiarą w potęgę człowieka rojącego o tym, by zająć miejsce Najwyższego. Jediną alternatywą dla tak pojmowanego humanizmu, jego skrajnym przeciwieństwem, była i wciąż jest wiara w Boga, nieważne o jakim imieniu. Dlatego religia w komunistycznym państwie skazana była na unicestwienie, szyderstwo, przemianę w muzeum. Relikt. Marszczę brwi na butę sowieckich czynowników i jednocześnie podziwiam ich odwagę wystąpienia przeciw tradycji w imię wywyższenia człowieka. „Nie zostanie bohaterem ten, kto myśli o konsekwencjach” – brzmi porzekadło kaukaskie. Motto wszystkich tyranii. Motyw działania Stalina i jego świty. Powiedzenie wciąż aktualne i tysięczny raz weryfikowane przez politycznych wariatów, pomazańców ludu, wierzących w swą nieomyślność i nieśmiertelność.



Nie zostanie bohaterem ten, kto myśli o konsekwencjach.
Józef Stalin dosłownie potraktował to porzekadło.

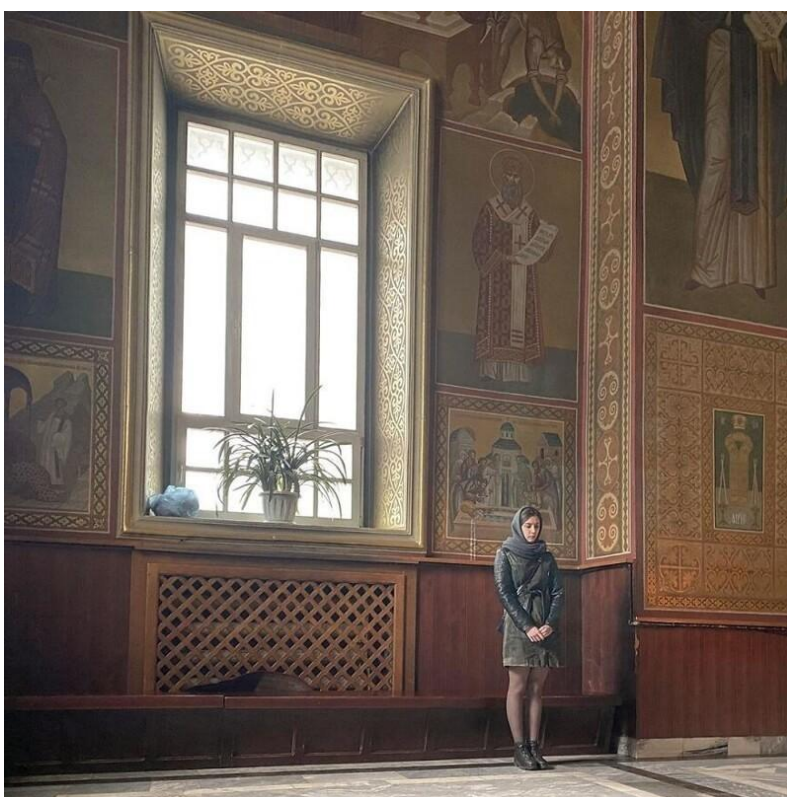
Komunizm był dziwaczną formą humanizmu, próbą udowodnienia, że człowiek może wszystko. Próbą nieudaną, zdegenerowaną. Niemniej jednak – biorąc po uwagę przesłanki działania komunistów – jestem jednym z nich, stawiając człowieka ponad kościół, meczet, pagodę. Ponad wszelką religię. Może właśnie w tym tkwią korzenie mojej fascynacji Rosją?

Z pewnością komunizm był jedną z najbardziej niezwykłych i tragicznych przygód, która przytrafiła się ludzkości. Czy to przypadek, że miało to miejsce w Rosji? Czy Zachód w ogóle wytrzymałby rewolucję bolszewików? W jakiej formie wyszedłby z tego eksperymentu? Jakie potwory by zrodził? Wydaje mi się, że destrukcyjna siła komunizmu wynikała z podwójności, schizofrenicznej rzeczywistości życia w carskiej, przedrewolucyjnej Rosji. Z jednej strony car i cerkiew, pobożny, choć ciemny ludek czapkujący przed władcą i całujący w rękę popa; z drugiej zaś marzenie o nowej rzeczywistości, ateistycznej Rosji, budowanej przez Lenina i rewolucjonistów. Przeraża skuteczność, z jaką niewielka grupa fanatyków, politycznych terrorystów zdołała sięgnąć po władzę, utrzymać ją dzięki precyzyjnemu określeniu grupy docelowych wyznawców i wreszcie doprowadzić do niszczenia cerkwi. Palenie ikon niczym nie różniło się od palenia książek przez hitlerowców. Chodziło jednak o to, by zniszczyć na zawsze wspomnienie tego, że było inne życie, inne wartości, inny świat... Oparcie się na tych, którzy nie mają nic do stracenia, danie im czegokolwiek i zapewnienie bezkarności to najwyższy szczyt politycznego cynizmu, sięgnięcie do najniższych zwierzęcych instynktów w człowieku, zjawisko wzorcowo kopiowane również i dziś przez piewców prawa i sprawiedliwości dla wszystkich; które, jak zwykle, zmienia się w przywileje dla wybranych.



IMPRESJA XXVI

Kultura rosyjska nigdy nie nadrobi zniszczeń dokonanych przez komunistów. Przeróżające są bielone ściany odnowionych cerkwi, stojących tu setki lat, wypatroszone z ikonostasu, pozbawione przepychu i tajemnic ukrytych za carskimi wrotami. Oglądając te sprofanowane, zbezczeszczone świątynie zmienione w sale gimnastyczne, składy nawozów, stajnie, stodoły czy wreszcie osławione muzea ateizmu rozmyślam nad tym, czy cerkiew, kościół odarte z ołtarzy, ikon, całego swego wyposażenia, tracą coś ze swej świętości? Zmniejszają swoje sacrum? Czy przestają być również cenne dla wiernych? Czy stają się gehenną, ogrodem cierpienia, gdy w miejscu prezbiterium wznosi się góra śmieci i gówna, a ściany okraszone niegdyś licami madonn i świętych aniołów, dziś przerażają prymitywizmem obscenicznych rysunków genitaliów oraz napisów, obwieszczających wszem i wobec *„Ja тебе lubiu Masza i wyjebu w rot!”*⁸⁰ Co decyduje o świętości miejsca? Człowiek i jego wiara? Czy też jedynie wyposażenie i strojność ozdób na murach?



Autor fotografii: Dmitrij Markow

⁸⁰ *Ja тебе lubiu Masza i wyjebu w rot* (ros.) – Ja cię kocham Masza i wyje... w usta (oryginalny napis znaleziony przez autora w ruinach zdewastowanej cerkwi).

Jak mawiają prawosławni, świątynia i ikony powinny być namodlone. To znaczy spędzono w nich i przy nich wiele nabożnych godzin, odprawiano modły, czule całowano twarze świętych namalowanych na lipowych deskach, skłaniano się pobożnie dla wzmocnienia modlitewnych intencji. Namodlona ikona, niezależnie od tego, gdzie wisi, jest korytarzem do Boga, skuteczniej komunikuje człowieka ze Stwórcą. Jednak czy namodlenie znika po akcie sekularyzacji i profanacji? Gdy przez lata w cerkwi stał rzemieślniczy warsztat, a święci na freskach zamiast pobożnych pieśni wysłuchiwali co najwyżej robotniczych przekleństw, zgrzytu i huku maszyn? W moim odczuciu kilkadziesiąt lat przerwy niczego nie zmienia. Nawet gdy spaceruję po górze śmieci usypanej pomiędzy ostańcami cerkiewnych murów, wydaje mi się, że wrota ku Nieodgadnionemu wciąż są w nich otwarte. Z tego założenia wychodzą lokalne grupy społeczników zajmujące się renowacją zniszczonych świątyń. Oglądałem ich przy pracy. Skład: głównie dojrzały mężczyźni, ze zmarszczkami na twarzach, ich największe bogactwo to zgrabiały od pracy dłoń; trochę młodzieży, zbyt poważnej jak na swój wiek, grupka kobiet dzielnie czuwająca przy polowych kotłach. Śpią w namiotach i pracują od świtu do zmroku. Nawet nie pytam ich o intencję, przesłanki ich trudu. Sami o nich opowiadają. Jeden pracuje, modląc się o zdrowie matki, inny żony, kobiety zabiegają o boską protekcję dla dzieci, czasem proszą o szczęście, nigdy pieniądze. Zapytałem za to, od czego zaczynają, gdy już usuną śmieci, wyrównają podłogi, obmyją ściany.

– Od *carskich warot*⁸¹, oczywiście – usłyszałem. – Widzisz, cały ten bałagan to nasz współczesny świat pełen odpadów, brudu, nienawiści, zła. Nie ma w nim żadnej orientacji, punktów odniesienia, kierunku, do którego ludzie powinni dążyć. Kiedyś był tu raj, jednak dziś zamieniliśmy go w wysypisko śmieci i raj został zamknięty. Zasypany gnojem. Carskie wrota, nawet bez ikon, to duchowy kompas. Na razie jesteśmy tu w chaosie i bałaganie, ale kiedyś te drzwi znów zostaną dla nas otwarte. Jeśli nie będzie drzwi, nie będzie granicy pomiędzy chaosem, ziemskim *bardakiem*⁸², a czymś, co jest ponadczasowe, wieczne. Dlatego wrota są najważniejsze. Zanotowałem sobie słowa steranego życiem *mużyka*, a jedna z kobiet podała mi szklankę *czaju*. – Przyjdźcie do nas na Wielkanoc, gdy cerkiew już będzie gotowa, a batiuszka uchyli wrota jako symbol zwycięstwa Chrystusa nad grzechem. Również i Waszym.

– Ja *nie wieruszcij*⁸³, bezgrzeszny agnostyk – rzekłem w odpowiedzi.

– O, takim raj najbardziej potrzebny...

⁸¹ *Carskije warata* (ros.) – carskie wrota. Centralne drzwi w cerkiewnym ikonostasie, otwierane tylko podczas nabożeństwa.

⁸² *Bardak* (ros.) – bałagan.

⁸³ *Ja nie wieruszcij* (ros.) – jestem nie wierzący.

IMPRESJA XXVII

/SIERGIJEW POSAD⁸⁴/

Stali skromnie w kątku. Trzy kobiety i dwóch mężczyzn. One z pospolitymi twarzami i chustkami na głowach. Oni z rumianymi twarzami i kołnierzykami koszuli zapiętymi pod szyją na ostatni guzik. Bez mikrofonów, bez świateł sceny śpiewali wspaniałym, czystym głosem psalmy na cześć prawosławnego Boga. Poczulem ciarki na plecach. Oto byłem świadkiem wybitnego koncertu. Bez prób, marketingowego wsparcia i oczekiwania na powszechny aplauz publiczności. Nagrodą miał być co najwyżej uśmiech Opatrzności. Przesłany z niebios, które otworzyli swoim śpiewem.

Podstawową różnicą pomiędzy Wschodem a Zachodem jest umiejętność nieskrępowanego śpiewu. Wydobywania z siebie głosów i układania ich w barwne polifoniczne spektrum, głosową tęczę. Wejdźcie na mszę w małym kościółku w Europie, ot nawet w Polsce, i do rosyjskiej cerkwi. Własnymi uszami usłyszycie tę różnicę. Sami ocenicie również, w którym z tych miejsc poczujecie się bliżej Boga...



⁸⁴ Siergijew Posad – miasto na płn. wsch. od Moskwy. W mieście znajduje się męski klasztor prawosławny *Troicko Siergiejewa ławra*. Zabytek znajduje się na liście UNESCO, stanowi duchowe centrum Rosji (o znaczeniu odpowiadającym polskiej Częstochowie).

Innego dnia zaproszono mnie na wieczorną służbę w wigilię święta Matki Bożej Kazańskiej⁸⁵, patronki Rosji, cudownej oswobodzicielki od polskich najeźdźców. W monasterskiej cerkwi słuchałem doskonałego chóru męskich głosów, świetnie wyćwiczonych latami prób w klasztornej pustelni, śpiewających bezbłędnie, zgodnie z cerkiewną manierą. I nagle... wśród tych głosów jeden przyspieszający, śpiewający o ton wyżej. Słowik na tle wróbli. Indywidualność wzlatująca ponad kolektyw mnichów ślepo poddanych cerkiewnemu kanonowi. A więc również i w cerkwi jest miejsce na niezależność, swobodę ducha. Może właśnie tylko tam?

Gdy potem usiadłem za kierownicą, uruchamiając płytę w samochodowym odtwarzaczu, zastanawiałem się nad żalosną jakością słuchanego wokalu. Obrobionego w studio, zniekształconego miksem, zapisem na złotym dysku. Choć po takich zabiegach powinien być anielsko doskonałym, jawił się jako nędzna imitacja doskonałości. Żalosne popłuczyny perfekcyjnych głosów męskiego chóru z klasztoru w Siregijewym Posadzie. Pomyślałem sobie, że w zasadzie z powodzeniem mógłbym wyrzucić większość posiadanych nagrań. Nie przedstawiają większej wartości. Są jak cymbał pusto brzmiący. Nie ma w nich nic. Ani miłości, ani wiary, a oba te uczucia uskrzydlały człowieka i jego głos...

IMPRESJA XXVIII



Step w Kałmucji⁸⁶. Autor fotografii: Witold Gapik

⁸⁵ Matka Boża Kazańska – jedna z najbardziej czczonych ikon w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Symbol narodu zjednoczonego w walce z polskimi okupantami, którzy w 1612 roku wkroczyli do Moskwy. Zaginiona, po latach została przekazana Rosjanom przez papieża Jana Pawła II. Niektórzy Rosjanie twierdzą, że zwrócona ikona nie jest oryginałem.

⁸⁶ Kałmucja – autonomiczna republika w Federacji Rosyjskiej na północ od wybrzeża M. Kaspijskiego. Stolica: Elista.

Chrześcijańskie pieśni, hymny i psalmy są podziękowaniem dla Boga za powodzenie w życiu, szczęśliwy ożenek, zdrowie w rodzinie, ratunek w beznadziejnej sytuacji, czasem prośbą o łagodną śmierć. Są melodyjnym dziełczynieniem śpiewanym z radością na chwałę Pana. Modły i pieśni buddyjskie to jęk bólu, zawodzenie, rozpacz człowieka smaganego lodowatym wiatrem; to krzyk, urąganie Bogu za pozostawienie samemu sobie na niegościnnym stepie... Chrześcijaństwo przeszło ogromną estetyczną ewolucję, by na przestrzeni wieków przyciągać wiernych nowymi sposobami – widowiskową liturgią, kolorowymi procesjami, uzupełnianymi chóralnym pieniem, blaskiem świec, zapachem kadzidła, urodą ikon, świętych obrazów, fresków, witraży.



Buddyjska świątynia w Eliście, stolicy Kałmucji.
Autor fotografii: Witold Gapik

Tymczasem w buddyzmie nic się nie zmieniło. Pozostał ascetycznym i surowym. Takim, jaki był przed tysiącleciami, u swego zarania. Argumentem wystarczającym, by przyciągnąć do klasztoru, nadal jest ciepły kąt oraz miska gorącej strawy... Prawosławie wyciągnęło wnioski z lekcji dawanej przez lamów podpatrzonych przeze mnie w Eliście, stolicy Kałmucji. Współczesna cerkiew, niczym ukryta w górach tybetańska świątynia, przyciąga ludzi ciepłem – nie tylko duchowym, religijnym żarem, ale jak najbardziej fizycznym, w po-

staci gorącego kaloryfera albo piecyka, do którego przytulić może się wędrowny *bradiaga*. W warunkach surowego wschodniego klimatu ciepło pieca i szklanka z gorącym *czajem* to najlepszy religijny marketing.

IMPRESJA XXIX

/MONASTER NOWODZIEWICZY, MOSKWA/

Na przestrzeni wieków remontem cerkiewnych budynków zajmowali się wierni, którzy swój wolny czas i trud poświęcali dla dobra świątyni i jej patrona. Dziś miejsce *dabrowolców*⁸⁷ zajęli *gastarbeiterzy* z Azji Środkowej. Nawet największa, najświętsza cerkiew to dla nich tylko kolejne miejsce do zarabiania pieniędzy – a te są naprawdę duże. Zwłaszcza tu, w Moskwie. Wpłacane przez *gasudarstwo*⁸⁸ i prywatnych donatorów. Ludmiła, znajoma z syberyjskiego Tomska uważa, że ogromna liczba remontowanych i budowanych świątyń to sposób na „obmywanie pieniędzy”, jednak cerkiewnych rachunków w zasadzie nie sposób kontrolować. I wreszcie najważniejsze: dlaczego tych cerkwi jest tak dużo? Niewspółmiernie wiele do potrzeb? Ponieważ w Rosji jest ogromna ilość pieniędzy do wyprania. Pomyślałem wtedy o Polsce, zwłaszcza o pewnym redemptoryście z Torunia...

Osobiście mam wrażenie, że remontując, restaurując cerkwie rękoma Uzbeków i innych nacji nieczujących prawosławia – zabija się ducha miejsca, a świątynie stają się piękną wydmuszką, żywym muzeum. Brak tu dziadów i bab *popraszalnych*⁸⁹, charakterystycznej woni pielgrzymów i świętych muzyków, miodowego lepszczaka świec. Jest za to woń bezdusznej nowoczesności, zapach farby, kleju i detergentów, stoją dumne i odremontowane na chwałę mamony, a nie Pana. Tak, w większości pereł prawosławnej architektury brak dziś ducha, bardziej czułem go w opuszczonych cerkwiach Gruzji, Armenii, ale również rosyjskich; tych na końcu świata zatopionych w gęstwinach, na bagniskach, w ostępach leśnych, gdzie brakowało tylko świętych mężów słupników.

⁸⁷ *Dabrowolec, dabrowolcy* (ros.) – ochotnik, ochotnicy.

⁸⁸ *Gasudarstwo* (ros.) – państwo, aparat państwowy.

⁸⁹ *Popraszalnyje baby* (ros.) – proszące o jałmużnę, żebraczki.



Według ogólnodostępnych danych w 2030 roku, a więc w niezbyt odległej przyszłości, na terytorium Rosji więcej będzie muzułmanów niż prawosławnych. Nie dziwi więc wsparcie państwa dla cerkwi. To w gruncie rzeczy walka toczona w obronie rosyjskiej duszy, czystości Rosji... Prawosławni eparchowie doskonale zdają sobie sprawę, że bez wsparcia państwa cerkiew skazana jest na powolne konanie, dlatego odwdzięczają się władzy bezwzględą lojalnością. Sojusz państwa z sutanną był od wieków lepiszczem rosyjskiego imperium, władza zorientowana na jego odbudowę siłą rzeczy musi sięgnąć do dawnych tradycji. Zresztą czyni to nie tylko polityczna wierchuszka w Rosji... wystarczy spojrzeć na własne podwórko.

IMPRESJA XXX

Znajoma Gruzinka – pani doktor z dyplomem moskiewskiej uczelni osiadła w padmoskowi, wraz ze swoim gruzińskim mężem. Po jego niespodziewanej i przedwczesnej śmierci nie chciała przewozić ciała do Gruzji, by pocho-
wać go wśród rodziny, na ziemi przodków. Marzyła, że spoczną obok siebie, we wspólnej mogile, dla której wybrała miejsce na podmoskiewskim cmentarzu. Ponieważ więź synów z matką, zwłaszcza pierworodnych, na Kaukazie silniejsza jest niż gdzie indziej, długo trawiła

w sobie swoją decyzję. W końcu zadzwoniła do matki męża, *pażilej*⁹⁰ staruszki z zapytaniem, czy zgodzi się na to, by ciało syna zostało w Rosji.

– On twój – odpowiedziała teściowa.

Zastanawiam się, czy aktem zaślubin w świątyni kobiety nabierają jakiegoś prawa do nas mężczyzn? Naszego ciała i ducha, które na zawsze pragną przywiązać do swego boku?

IMPRESJA XXXI

Rosjanie uwielbiają mędrkować, rozważać sprawę na tysiące sposobów, zabierać głos w sposób autorytatywny i ostateczny. Jednak pomimo ich inteligencji i niekwestionowanego męstwa bardzo trudno zająć im pozycję lidera. Boją się przywództwa, podświadomie uznając, że władza ma w sobie coś sakralnego, ponadczłowieczego. A może mają w głowie świadomość Katynia, faktu, że lider jest pierwszy w kolejce na szafot? W zjawisku tym tkwi geneza katyńskiej zbrodni.



⁹⁰ *Pażila* (ros.) – długo żyjąca, długowieczna, staruszka.

IMPRESJA XXXII



Pewnego dnia na stoliku kawowym w moim gabinecie stanął tort. Przyniosła go logistka Tania. Już podnosiłem się do składania życzeń, gdy sama wyjaśniła: – To z okazji urodzin mojej córki... Dowiedziałem się, że to niepisany zwyczaj. Rodzice przynoszą tort do pracy, częstują kolegów, przyjaciół, w zamian przyjmując pozdrowienia dla swych dzieci. W ten sposób świętują podwójne urodziny: własne i swych latorośli. Jest w tym niezaprzeczalna logika, wszak to oni ich powołali na świat, wychowali, kreują na ludzi. Matki i ojcowie z dumą wysłuchują powinszowania: urody dla córek i męskiej krzepy dla synów. Początkowo zwyczaj ów łączyłem z ogólnorosyjskim zamięłowaniem do *prazdnika*, świętowania czego się da oraz znajdowaniu pretekstu do przerwy w pracy, odskoczni od szarości życia. Ale skoro dzieci obok imienia wymieniają *otczestwo*⁹¹, to oczywistym jest, że świętując urodziny dziecka, honoruje się też rodzica, który do owego życia się przyczynił.

Zmieniło to moje podejście do niegdyś drażniącego zwracania się do rozmówcy per mnogie „Wy”. Wcześniej odbierałem to jako upodlenie jednostki; pogroźenie palcem z ostrzeżeniem: Jesteś nikim i niczym, masą pozbawioną jakichkolwiek cech ludzkich. Dzisiaj myślę, że to hołd złożony przodkom. Ojcom, matkom, dziadom. Wszak za człowiekiem stoi

⁹¹ *Otczestwo* (ros.) – imię patrymonialne (odojcowskie), powszechnie używane w Rosji wraz z imieniem.

cały ród, wielka historia, naród, państwo. Dlatego właśnie okowy rosyjskiego „WY” są nie do zrzucenia. Co więcej, dla Rosjan nie są żadnym brzemieniem, ale dumnym wyróżnikiem w tłumie globalnej wioski.



Typowe rosyjskie mieszkanie to wciąż skrzyżowanie Azji z estetyką socjalizmu.

Tort z gabinetu zamienił się w zaproszenie na rodzinną posiadówkę, które przyjąłem, uznając, że to idealny sposób na rozmowę z przeciętnymi Rosjanami. Nie pomyliłem się. Przy urodzinowym stole siedzieli najbliżsi Tatiany, przyjaciele, sąsiedzi z bloku w podmoskiewskim Podolsku. Pijąc wódkę, rozmawialiśmy o wszystkim jak starzy znajomi, zresztą byliśmy nimi, jak wszyscy z pokolenia wychowanego pod nadzorem niepokonanego *Sojuza*. Omawianie bieżących wydarzeń szybko zastąpiła nostalgia za państwem ich dzieciństwa. Oto, co zapamiętałem z naszych dialogów:

– Socjalizm dawał nam poczucie wspólnoty. Wszystkim było tak samo źle, wszyscy wiedzieli, że gadanie o pewnych rzeczach jest niedopuszczalne. Przed blokami na *padjezdach*⁹² tętniło życie, babuszki skubały *siemieczki*⁹³ na ławeczkach albo wyglądały przez okna, uprawiając czujny sowiecki monitoring, któremu nie dorównują dzisiejsze kamery obsługiwane przez znudzonych ochroniarzy. *Mużyki* grali w domino, szachy, karty, dzieciaki do wieczora szumiały na trzepakach. Było zaufanie i wspólnota. Kapitalizm zabrał to

⁹² *Padjezd* (ros.) – klatka schodowa budynku.

⁹³ *Siemieczki* (ros.) – ziarna słonecznika.

wszystko, nie dając w zamian nic, z wyjątkiem fosforyzującego ekranu telewizora i *planszetnika*.⁹⁴ Konsumuj i nic więcej – oto cała oferta zachodu dla postsowieckich mas. Zabito w nas chęć bezinteresownego pomagania drugiemu człowiekowi, a gdy próbujemy to zaszczerpić naszym dzieciom, jesteśmy traktowani jak nienormalni, naiwni romantycy... Wiesz, dlaczego tolerujemy Putina? Ponieważ on to doskonale rozumie... Wie, że nie można odciąć nas od sowieckich korzeni, my wciąż mentalnie tkwimy w świecie, w którym dojrzewaliśmy. Dlatego chodzimy na Marsze *Bezsmiertelnych*⁹⁵ i parady w Dzień *Pabiedy*⁹⁶, ponieważ wtedy czujemy się jak za dawnych lat. Jesteśmy razem, silni, zwarci, gotowi bronić swego świata i dokonanych wyborów przed wszystkimi...



Babuszki wyglądały przez okna...

⁹⁴ *Planszetnik* (ros.) – tablet.

⁹⁵ Marsz *Bezsmiertelnych* (ros.) – Marsz Nieśmiertelnego (Pułku) ogólnorosyjskie wydarzenie patriotyczne celebrowane na ulicach miast od 2012 roku w rocznicę zakończenia II wojny światowej. Potomkowie weteranów zabitych podczas wojny maszerują ulicami miast z portretami przodków w podniosłej, uroczystej atmosferze.

⁹⁶ *Pabieda* (ros.) – zwycięstwo. *Dien Pabiedy* (ros.) – Dzień Zwycięstwa. Najważniejsze rosyjskie święto państwowe obchodzone 9.05. Uroczystości rozpoczyna wielka defilada na Placu Czerwonym i ulicach Moskwy. Po jej zakończeniu wyrusza Marsz Nieśmiertelnego Pułku w miastach Rosji i krajach zamieszkałych przez Rosjan. Obchody kończy pokaz fajerwerków : *Salut Pabiedy* (ros.) – Wystrzał Zwycięstwa.



Muzyki grali w szachy...



Dzieciaki do wieczora szumiały na trzepakach...

– Chcecie powiedzieć, że młodzież na ulicach rosyjskich miast buntuje się nie przeciw korupcji i patologii władz, ale przeciw światu, którego nie rozumie? Przeciw światu swoich rodziców? – zapytałem.

– A czy kiedykolwiek było inaczej? Prezydent to tylko hasło, nośnik pewnych idei, przeciwko którym młodzież występuje. A my nie chcemy powrotu do czasów pionierów i ołtarzyków Lenina, partii i pierwszego sekretarza, wyścigu zbrojeń i żelaznej kurtyny. Nie, my po prostu nie chcemy po raz kolejny wracać do chaosu, ohydneho bałaganu lat 90-tych. Propozycja władzy to próba budowania mostu pomiędzy tym, co było i reformami postulowanymi przez młodych. Nie jesteśmy małym europejskim kraikiem, który przejedziesz wzdłuż i wszerz w ciągu jednego dnia. Jesteśmy Rosją, krajem, gdzie na jednym końcu przychodzi noc, gdy na drugim ledwie wstaje słońce. U nas niczego nie zmienisz pstryknięciem palców.



Marsz Nieśmiertelnego Pułku. Moskwa 2015.

– Załóżmy, że mam czarodziejską moc cofnięcia czasu. Czy chcielibyście powrócić do czasów *Sojuza*?

Zgoda była bezapelacyjna i jednogłówna. Żadnego liberum veto.



Nie chcemy powrotu do czasów ołtarzyków Lenina.

– Co z tego, że w sklepach półki uginają się pod zwałami towaru, przecież w życiu nie o to chodzi... – rzekła gospodyni.

– A o co?

– O to, by być porządnym. O to, by ludzie byli dobrzy dla siebie. Tak jak kiedyś. Nie było niczego – ale niczego dla wszystkich, każda rzecz cieszyła, a dziś niby wszystko jest – ale gdy popatrzyś na możliwości swojej kieszeni, to nadal niczego nie ma. Tylko pokus jest więcej. Bombardują ze wszystkich stron z telewizji, internetu i przede wszystkim sklepowych półek. A my tego nie chcemy, pragniemy jedynie spokoju niezmałconego krzykliwymi reklamami, chcemy mieć stabilną przyszłość i cieszyć się tym, co jest, nie pędzić do przodu, lecz celebrować każdy mały sukces.

– Dziś cóż z tego, że coś ci się uda, skoro ktoś obok odniósł sukces większy, bardziej spektakularny... gdzie jest koniec tego wszystkiego? – powiedziała któraś z cioć.

– Te, czarodziej – my wszyscy z ulgą przyjęlibyśmy powrót socjalizmu; beztroskę sąsiedzkich spotkań, wspólnoty... Czym jest Europa, by mówić nam, jak żyć – jeśli nie doświadczyła tego wszystkiego?



Nie było niczego – ale niczego dla wszystkich...

Wtedy zrozumiałem, że większość ludności na naszej planecie tęskni za krajem Sowietów. Przynajmniej w wydaniu takim, jakie przedstawili go moi rozmówcy z urodzinowego *kwartirnika* w podmoskiewskim Podolsku.



Szczęśliwie urodzić się pod sowiecką gwiazdą!
Radziecki plakat propagandowy.

IMPRESJA XXXIII

Do pracy na składzie jako pomocnika magazyniera przyjąłem krzepkiego, potężnie zbudowanego Jurę. Żalił się, że nikt nie chce go przyjąć *na rabotu*⁹⁷ z powodu koszmarnych szram na gębie. Lubilem słuchać jego opowieści, zwłaszcza zniechęcających do narkotyków. Ponieważ w przeszłości eksperymentował ze wszystkim, barwnie opowiadał o kolejnych stadiach upodlenia. Doświadczył go całym sobą. Zapytany, jak z tym skończył, odpowiedział, że kiedyś na haju wylazł na balkon, pędzony halucynacjami przelazł przez ochronną barierkę i spadł z czwartego piętra wprost w krzaki żywopłotu. One uratowały mu życie... Dziś jedyna jego słabość to alkohol. Kilka razy w roku idzie w totalny *zapoj*.⁹⁸ Zamyka się wtedy we własnej piwnicy i wali z rozpaczą w ściany, walcząc z całym światem. Wszystkie jego lęki, przed którymi uciekał w narkotyki, wciąż w nim siedzą i nie pozwalają o sobie zapomnieć. Po kilku dniach w samotności wychodzi do ludzi z pięściami zdartymi do krwi... Zapytany o to, co robił, z kim walczył, wypina do przodu pierś.

– Z sobą. Pokonałem własny wkurw.

Nie znam wielu, którym się to udało.



⁹⁷ *Na rabotu* (ros.) – do pracy.

⁹⁸ *Zapoj* (ros.) – upojenie alkoholowe, wielodniowe pijaństwo.

IMPRESJA XXXIV

/WIKTOR I INA. ROSYJSKI ROMANS Z CERKWIĄ W TLE/

*Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne*

Wisława Szymborska (*O śmierci bez przesady*)

Początek tej historii to banał. Ona była jego młodą sekretarką, on dostojnym dyrektorem, *opytnym*⁹⁹ *mużykiem* z własnym biznesem. Ona mężatką z synem przy piersi, on żonatym z dwiema córkami, urodzonymi przez kobietę, której z każdym dniem coraz bardziej unikał. Dla niego liczyła się tylko ona – Ina Nikołajewna, dla niej On – Wiktor Alieksiewicz. Kochali się na zabój w biurze, jego mieszkaniu, na służbowych wyjazdach, które mnożyły się i przedłużały na całe tygodnie. W końcu doszli do granicy: jej syn jednak matki niemal nie widywał, córki nie znały ojca. Za to oni poznali siebie na wylot. Wiktor wiedział, że bez niej po prostu mu *nikuda*.¹⁰⁰ Pewnego dnia przyjechał do jej domu, przemaszerował przed zdziwionym mężem, chwycił za dłoń i zaciągnął do samochodu, tak jak stała. Bez niczego: *ciemodanów*, *nikakich wieszcziej*¹⁰¹, no i bez syna. Pójdiesz ze mną – powiedział, bo dalej tak żyć nie mógł on, nie mogła ona. I poszła za nim jak Anna Karenina za Wrońskim, zostawiając za sobą całe dotychczasowe życie. Zamieszkali w jego podmoskiewskim mieszkaniu, zapomnieli o wszystkim i wszystkich. Ina była dla niego całym światem. Ukochaną klaczą dżygita; symfonią, którą dyrygował; przygodą, radością, skarbem i wkrótce matką ich wspólnej córki Daszy. Ona bujała w obłokach, on budował dom, stawiając czoła falom twardego, rosyjskiego kapitalizmu. Ona kupowała szuby i suknie, a on wydzielał rabatki w przydomowym ogródku. Ona zatrudniała gospodynie do pomocy w kuchni i gospodarstwie, a on *gonił*¹⁰² samogon i zgłębiał tajniki trudnej sztuki *winodielstwa*.¹⁰³ Spierali się o wszystko, każde z nich broniło swych racji do upadłego. Ona czasem płakała, on wychodził z domu dla uspokojenia nerwów i walił z fuzji po drzewach okolicznych lasów. Zawsze godził ich wieczór i małżeńska alkowa.

⁹⁹ Opytnyj (ros.) – doświadczonym.

¹⁰⁰ Nikuda (ros.) – nigdzie.

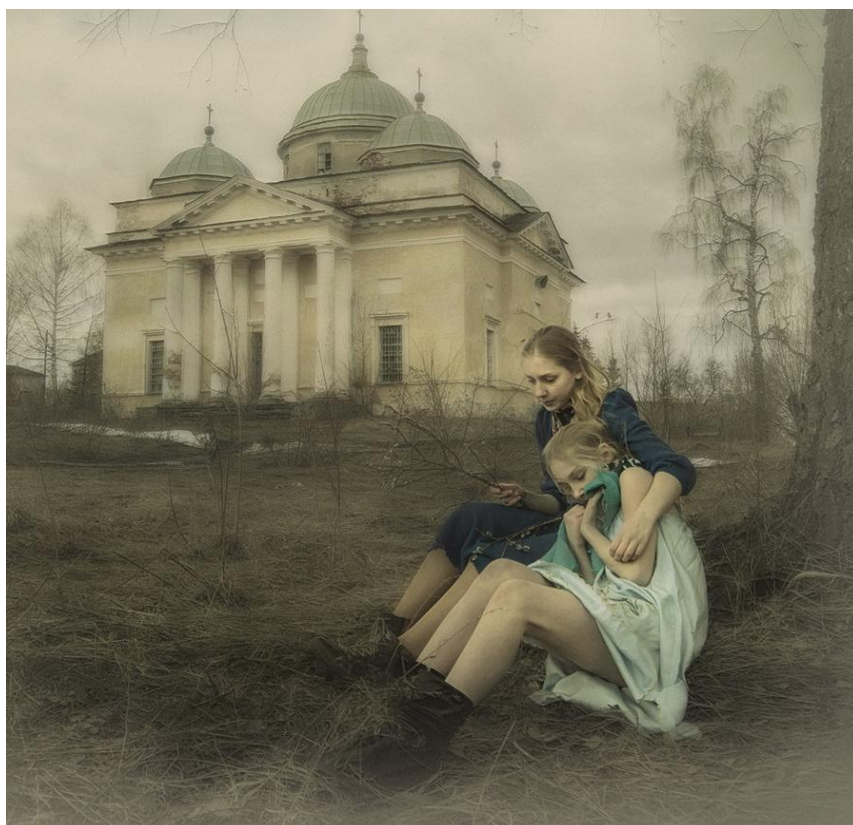
¹⁰¹ Nikakich wieszczej (ros.) – żadnych rzeczy.

¹⁰² Gonił (ros.) – destylował.

¹⁰³ Winodielstwo, winodiel (ros.) – produkcja wina, producent wina,.

Krótko mówiąc, Ina była ogniem, a Wiktor wodą. Gdy ona zaczęła chodzić do cerkwi i angażować się w życie prawosławnej wspólnoty – on z dystansu obserwował, zadawał trudne filozoficzne i teologiczne pytania, na które ona odpowiedzi po prostu znaleźć nie umiała, ponieważ prawosławie czuła sercem, a nie umysłem.

– Chrześcijaninem jesteś przez uczynki, a nie rozważania – mawiała. Natomiast on sądził inaczej, uważał że to sprawa duchowej rewolucji, zmiany całego stylu życia, więc co niedziela bezlitośnie zrywał ją na poranną służbę w cerkwi, licząc, że kiedyś się złamie, zrezygnuje i zamiast spotkania z Bogiem wybierze ciepło pierzyny. Bo Ina Nikołajewna bardzo lubiła pospać. Tymczasem ona była niezłomna. Narzucała postną kuchnię, gdy było to konieczne; kupiła pianino, by ćwiczyć w domu cerkiewne psalmy; stokroć wybaczala, gdy unosił się na jej bezmyślną paplaninę o niczym. W końcu postanowił przeprowadzić eksperyment totalny i się nawrócić. On, komunista, wychowanek pionierów, komsomołu, członek partii, wolnorynkowy biznesmen przyjął chrzest, zawiesił na szyi krzyżyk kupiony w świętym monasterze i zagłębił się w lekturę ksiąg spisanych przez prawosławnych mędrców.



Autor fotografii: Oleg Skaczow

– „Kto nie rozumie w naszym narodzie prawosławia i jego finalnych celów, ten nigdy nie zrozumie i samego naszego narodu”.¹⁰⁴ – Mawiał do mnie, gdy spieraliśmy się na teologiczne tematy. On, prawosławny neofita i ja, obywatel katolickiej Polski, agnostyk z wyboru. Czy pisałem już, że oboje kochali Rosję? Mawiali: – Jeśli prawdziwie kochasz ten kraj – wcześniej czy później trafisz do cerkwi. Gdy zanurzysz się w otchłań rosyjskiej duchowości, nie znajdziesz miejsca dla siebie w żadnej innej. Starali mi się tego dowieść przy każdym naszym spotkaniu, nawet tym, które kończyliśmy nad ranem z kilkoma osuszonymi butelkami pod stołem. Uwielbiałem obserwować, jak się kłóć: Ina teatralnie odchodziła od stołu, a potem nawoływała z sypialni na górze. Stęskniona i samotna w łóżku. Zналиśmy się przez trzynaście lat, wspólnie podróżowaliśmy, handlowaliśmy, bawiliśmy się i smuciliśmy. Świętowaliśmy *Dien Pabiedy*, dni *roźdienia*, robiliśmy wino. Na własne oczy widziałem, jak Ina wpływała na Wiktora, a on, wciąż podobny zakochanemu sztubakowi, dzień po dniu zmieniał się dla niej. Poskramiał swą dumę, chylił kark, gdy było trzeba. Jak sama mawiała, przez dwadzieścia lat ich związku starała się zrobić z niego takiego człowieka, o jakim marzyła. Spokojnego i oddanego męża w miejsce gwałtownego raptusa. Rozmawiali nawet, jak im dobrze. Skoro teraz tak *charoszo*,¹⁰⁵ to jak będzie na starość?

Nie doczekali dni, o których marzyli. Wiktor z typową dla siebie przekorą postanowił zrobić Inie na złość i odszedł z jej życia. Już widzę, jak czeka tam ze swoim uśmiechem: – I co? pierwszy! – woła z dumą. Warzy tam teraz wino, robi kielbasy i sery oraz, rzecz jasna, spiera się ze św. Piotrem, po swojemu urządzając niebo. A Ina pożegnała się ze szczęściem, odeszło w siną dal.



Autor fotografii: Wołodimir Sokołajew

¹⁰⁴ Fiodor Dostojewski, *Dziennik* (1881).

¹⁰⁵ *Charaszo* (ros.) – dobrze.

Tuż po niespodziewanej śmierci Wiktora batiuszka odprawiający egzekwie nad ciałem leżącym na dywanie w salonie domu, który zbudował własnymi rękami, przykazał rozpaczającej Inie, by modliła się za zmarłego męża. Tymczasem ona nie potrafiła się na to zdobyć, otruta złością tkwiącą korzeniami w rozpacz powodowanej tym, że ją zostawił.

– *Ja uroda! Ja bez muža!*¹⁰⁶ – krzyczała i szlochała, klęcząc i tłukąc pięścią jego ciało. – Zostawił mnie, *kinuł*.¹⁰⁷ Jak może kobieta żyć bez mężczyzny i każdego poranka, dzień w dzień budzić się w zimnej pościeli? – pytała, łkając na mojej piersi. Potem sama strofowała się za osobisty egoizm, albowiem bardziej myślała o sobie i prywatnym komforcie niż mężu, który przebywając na granicy światów bardzo potrzebował jej pomocy i wsparcia. Przy najmniej tak twierdził batiuszka. Konwulsyjnie pochylała się w tył i przód, mamrocząc przebłągalną modlitwę za złe myśli. A potem przyszło jeszcze gorsze zwątpienie. Skoro tak starała się o jego nawrócenie, a on odszedł w momencie, gdy stał się takim, jakim chciała żeby był, to może to nawrócenie nie było nic warte? Bogu niemiłe?

A może, czyniąc zadość jej woli i zmieniając swój trudny charakter, Wiktor przestał być sobą? Może więc, gdy umarła uparta psychika, przyszedł czas na ciało? Duch pociągnął za sobą materię? – pomyślałem.



Wiktor z Iną. Jedno z ostatnich wspólnych zdjęć. Suzdal, jesień 2019.
Autor fotografii: Witold Gapik

¹⁰⁶ *Ja uroda, ja bez muža* (ros.) – jestem paskudą, bez męża.

¹⁰⁷ *Kinuł* (ros.) – porzucił.

Ponieważ mieszkałem akurat u Iny i Wiktora, to na mnie spadł ciężar organizacji pochówku. Wybrałem ubranie do trumny oraz miejsce, w którym spocząć miał on, a w przyszłości również i Ina. Ot i całe życie, nie masz wpływu na jego początek i koniec. O sposobie pożegnania z tym światem często decydują za nas obcy, przypadkowi ludzie. Prasując mu śmiertelną koszulę, uzmysłowilem sobie, że całe moje dotychczasowe życie było oczekiwaniem na nowe spotkania, znajomości, przyjaźnie. Śmierć Wiktora była pierwszym bolesnym sygnałem, że życie to również czas niespodziewanych pożegnań...

Pogrzeb mojego przyjaciela był pasmem dziwnych wydarzeń, korowodem zjaw niemalże. Na nocne żałobne śpiewy przybyli tłumnie jego dawni znajomi, starzy komuniści, zakonserwowani *spirtem* chemicy z moskiewskiego instytutu, myśliwi, z którymi polował i mafiosi, którym opłacał się, prowadząc biznes. Partnerzy handlowi, producenci wina z sąsiednich wiosek, tatarski mułła i tylko córek z pierwszego małżeństwa nie było. Nie potrafiły mu wybaczyć porzucenia... Obserwowałem ich wszystkich, słuchałem śpiewu diaków i chóru, co jakiś czas wychodząc na zewnątrz przed cerkiew, by nadzorować kopanie grobu.



– *Smatritie kakoj protiwnyj*¹⁰⁸, nie chce do ziemi – rzekł do mnie młody Kirgiz, zmieniając grot w pneumatycznym młocie. Teren wokół świątyni był kiedyś placem manewrowym dla ciężarówek, przy jego adaptacji nie żałowano betonu. Litościwie zarządziłem grabarzowi przerwę i wyciągnąłem z wykopu. Drżał od mechanicznych wibracji. Połałem mu

¹⁰⁸ *Smatritie kakoj pratiwnyj* (ros.) – Zobacz jaki przeciwny.

stopkę.¹⁰⁹ Z trudem trzymał ją w dłoni. Powierzchnia wódki w kieliszku falowała jak wzburzony ocean. A potem wrócił do rowu, a ja na panichidę, która ciągnęła się przez długie nocne godziny. Podobno nocne *otpiwanie*¹¹⁰ jest po to, by człowiek żegnający *pakojnika*¹¹¹ oswoił się ze śmiercią. Pobyl w jej majestacie. Zadumał się na dłużej i oderwał od świata konsumpcjonizmu, zatopił w magii duchowości, religijnym sacrum. Chodzi o to, byśmy zmierzyl się ze swoją wizją wieczności, poorbitowali w niej jak aeronauta, *wozduchoplawatiel*.¹¹² Czy nie tym właśnie jest ludzka dusza? Pływakiem w powietrzu?

Stojąc tam, w ciemnościach cerkwi rozświetlanej blaskiem świec płonących wokół katarfalku, nie mogłem oderwać się od myśli z biografii Bułhakowa, wciąż uparcie powracającej i nie dającej mi spokoju „Ateizm to wcale nie uczoność, realizm naukowy, ale zwykła klęska Boga w starciu z szatanem”.¹¹³ Może właśnie o to chodziło staremu uparciuchowi Wiktorowi? Przyciągnąć do cerkwi również mnie, agnostyka, niedowiarka?



Nigdy się już razem nie napijemy...
*Zastolie*¹¹⁴ w ogrodowej *biesiedce* Wiktora i Iny, lato 2019.
Autor fotografii: Daria Filipov

¹⁰⁹ *Stopka* (ros.) – kieliszek.

¹¹⁰ *Otpiewanie* (ros.) – śpiewy cerkiewne.

¹¹¹ *Pakojnik* (ros.) – zmarły. Jedno z najpiękniejszych znanych mi słów rosyjskich.

¹¹² *Wozduchoplawatiel* (ros.) – dosłownie: pływający w powietrzu, astronauta.

¹¹³ Aleksiej Warłamow, *Bułgakow–biografia mistrza*, Świat Książki, 2017.

¹¹⁴ *Zastolie* (ros.) – przyjęcie za stołem, posiadówka.

Następnego dnia, gdy spoczął już w jamie wylupanej w betonie, zapaliłem świeczkę na usypanym kurhanie. Na szczęście to tylko grób jego ciała, a nie naszej przyjaźni. Ten tom i kolejne z rosyjskiej serii to nasz prywatny dzień zwycięstwa. Dzień triumfu *družby*¹¹⁵ nad śmiercią.

Po konsolacji i pożegnaniu żałobników przyszedł czas na najgorsze. Porządkowanie rzeczy po zmarłym. Tyle z nas pozostaje – owo przekopywanie szaf, sortowanie rzeczy, które ich właściciela już nigdy nie ucieszą. Wyrzucanie do kosza, rozdawanie owych skarbów, które dla żyjącego były sezamem Ali Baby¹¹⁶, a dla innych, obcych zbiorem samotnych, niepotrzebnych przedmiotów. Pomyślałem, że jeśli życie polega tylko na gromadzeniu rzeczy, to w swej istocie staje się ono rzeczą. Niczym więcej... Należy robić wszystko, by w swym istnieniu być podmiotem, nie przedmiotem.

IMPRESJA XXXV

Wiktor opowiadał mi historię lokalnego batiuszki, młodego człowieka, naiwnego neofity, tuż po święceniach. Przyjechał do nieodległej wioski z pustymi rękoma, dosłownie z niczym, by odremontować lokalną cerkiew, tchnąć życie w nią i miejscową prawosławną wspólnotę. Nie miał nawet na bilet autobusowy, po prostu wsiadł, prosząc, by pasażerowie rzucili się na jego przejazd. Wysiadł tam, gdzie dowiózł życzliwy kierowca. Wykarmili go ludzie, mieszkał w ruinach dawnych garaży, przybudowanych do zrujnowanej cerkwi, zamienionej w skład nawozów i rolniczej chemii. Młodzieniec sam wynosił śmieci, swym uporem doprowadził również do ponownej konsekracji świątyni, która rozkwitała pod jego dłonią. Przyciągnęła *wierujuszczich*.¹¹⁷ Dosłownie zmartwychwstała. Po jakimś czasie u boku batiuszki pojawiła się popadia, która na przestrzeni lat powiła mu kilkoro dzieci. Uwierzył mu również mój druh Wiktor. Gdy mógł, wspomógł kapitałem, służył radą i technicznym zmysłem, prowadził internetową stronę parafii. W podziękowaniu za jego zasługi batiuszka pochował go na honorowym miejscu obok cerkwi, w którą razem uwierzyli, na miejscu, które mu wybrałem. Mam wrażenie, że duża część wiernych, społeczeństwa chodzi dziś do parafialnych świątyń tylko po to, by wychodzić sobie miejsce na cmentarzu, obok rodziców,

¹¹⁵ *Družba* (ros.) – przyjaźń.

¹¹⁶ Sezam Ali Baby – legendarny skarbiec herszta rozbójników, opisany m.in. przez Bolesława Leśmiana w *Klechdach sezamowych*.

¹¹⁷ *Wierujuszczij* (ros.) – wierzący, człowiek wiary.

braci, wujków, ciotek. Nie ma w tym żadnego sacrum, duchowości, jest tylko lęk przed samotnością nagrobka poza cmentarnym płotem.



Stojąc nad grobem przyjaciela, rozmyślałem, skąd bierze się ów fenomen poszukiwania pośrednika w kontaktach z Bogiem? W Rosji dla wierzących owym łącznikiem jest: pop, mnich, batiuszka, dla niewierzących często bywa nim pisarz. Stąd szacunek dla słowa pisanego. Rosja, zarówno duchowa, jak i świecka, potrzebowała i potrzebuje swoich objaśniaczy świata. Może dlatego czuję się tu znakomicie? Interesują się mną wierzący, próbując zrozumieć, jak inteligentny człowiek odrzuca prawdę objawienia. „*Pacziemu umnyj muszczina ne wierit? Po etomu szto umnyj.*¹¹⁸” Ateiści i podobni do mnie powątpiewający znajdują w moim sceptycyzmie wsparcie dla swej niewiary. Ci drudzy liczą, że jako człowiek pióra przekażę im jakąś prawdę o życiu, o tym, jak być – posiadając. Dopiero tam, w rosyjskiej głuszy, zrozumiałem, jak ważne są słowa, które wypowiadamy. Ich kaliber i przeznaczenie. Trzeba się starać, bardzo uważać, by nie zamieniły się w szablę do ścinania marzeń.

¹¹⁸ *Pacziemu umnyj muszczina ne wierit? Po etomu szto umnyj* (ros.) – Dlaczego mądry mężczyzna nie wierzy? Dlatego, że mądry. Cytat z filmu *Fieja* (ros.) – *Wróżka*, scenariusz i reżyseria Anna Mielikian (2019).



Ważne są słowa. Trzeba bardzo uważać,
by nie zmieniły się w szablę do ścinania marzeń.

IMPRESJA XXXVI

/O ZNACZENIU PRZYJAŹNI/

Klub jazzowy FORT to jedno z moich ulubionych miejsc na muzycznej mapie Moskwy. Z Wiktorem i Iną celebrowaliśmy tam prywatne święta, choć w zasadzie niemal każde nasze spotkanie miało charakter *nastojaszcziewo prazdnika*.¹¹⁹ Pewnego wieczoru zabawialiśmy się w odgadywanie melodii granych przez jazzową *kamandę*¹²⁰ ze śliczną wokalistką za mikrofonem. Wykrzykiwaliśmy nazwy piosenek i oryginalnych wykonawców, chwytając dzień, życie pełnymi garściami. Jak zwykle po kilku głębszych rozmawialiśmy o wszystkim: kobietach, miłości, muzyce, polityce i biznesie. O Bogu, wierze i ateizmie. Wspomnieliśmy dziecinne czasy, a ja przedszkolnego przyjaciela, z którym wówczas znałem się trzydzieści dwa lata. Od grupy trzylatków.

– To dwa mamy za sobą, trzydzieści w przedzie – odpowiedział Wiktor, podnosząc kieliszek. Wokół szalały polityczne burze, zimna wojna polsko-rosyjska jak zawsze sięgała swo-

¹¹⁹ *Nastajaszczij prazdnik* (ros.) – prawdziwe święto.

¹²⁰ *Kamanda* (ros.) – grupa, zespół muzyczny lub sportowy.

jego politycznego zenitu, a my, siedząc przy stole, zasypywaliśmy, a w zasadzie zatapialiśmy mur, z premedytacją budowany pomiędzy nacjami przez polityków – nabzdyczonych i nabuzowanych imperialistycznymi pragnieniami lub rojeniami o wstawaniu z kolan.

– Wiesz, co to jest przyjaźń? – zapytał wtedy. – Przyjaźń jest wtedy, gdy gotów jesteś wejść pod nawalnicę ognia, nadstawić pierś, by uratować konkretnego człowieka. Wokół ciebie pole pełne rannych, wzywających pomocy, ale ty weźmiesz na plecy właśnie tego jednego, którego w głębi swego serca uznałeś za *drugą*. Albo na kolanach przeciągniesz do bezpiecznego schronienia, nie zważając na to, że taplasz się w błocie... A to, co ty uważasz za przyjaźń, te wspólne rauty, *zastolia* w restauracjach, nawet podróże, to jest nic, *czepucha*.¹²¹ To rozrywka i pustosłów jak socjalistyczna nowomowa.



Autor fotografii: Aleksander Kustow

W tym samym lokalu siadałem również z kolegami z pracy. Ówczesne znajomości, scementowane wspólnotą tymczasowych interesów, czasem na wyrost nazywane przyjaźnią, rozplynęły się w czasie. Co najwyżej, pozostały facebookową znajomością. Często nawet nie tym. Ale czy przez to, że dziś stały się obopólnym milczeniem, mogę stwierdzić, że nie były

¹²¹ *Czepucha* (ros.) – nonsens, nic znaczącego.

ważne? Każdy człowiek spotkany na drodze życia ma do odegrania pewną rolę, choć czasem obie strony przeceniają swe znaczenie. Wiktora Aliksiewicza nie ma między żywymi, jest jednak wielu, z którymi jego osoba mnie łączy. Tak jak ja, każdy z osobna jest zwornikiem, punktem przecięcia dla nici ludzkich żywotów. Sami supłamy je w węzły, gnani ambicjami, uprzedzeniami, lękami, słabościami. Zupełnie niepotrzebnie, bo cóż takiego nam dają? To, że nadmiemy się swoją nieomylnością, pogratulujemy stalowego charakteru, w rzeczywistości będącego klatką, uniemożliwiającą spotkanie z kimś, kto niegdyś był ważnym elementem naszego życia? Choć ludzie są mistrzami w nakładaniu kajdan, tworzeniu przestrzeni samizolacji, uznałem, że nie warto zostawiać za sobą splątanych kłębow – żalów, niedomówień. Aby je wyprostować, ułożyć w jasną, pewną drogę – być może przyjdzie schylić czoła, przeprosić, przyznać się do winy. Odwaga, by stawić czoła samemu sobie, popełnionym niegdyś błędom, to nie tylko miara męskości, ale i człowieczeństwa. Dlatego nie dziwicie się, gdy zadzwonię...

(01.04.2009-wiosna 2021)

IMPRESJA XXXVII

Gdy pracowałem na Ukrainie, dopadło mnie „złe oko”. Przynajmniej tak stwierdziła moja przyjaciółka i jej matka, które zaprowadziły mnie do ma-
łomiasteczkowej *worożychy*.¹²² Ta przelewała nade mną wodę i mleko; zapalała świece i okadzała smrodliwym dymem z gęsich piór, rzekomo dla odpędzenia licha, które się przyczepiło i odejść nie chciało. Poddawałem się temu cierpliwie, nie chcąc urazić troskliwych gospodyń. Jednak gdy czyniono nade mną owe magiczne zabiegi, miałem wrażenie uczestnictwa w jakimś wielkim zabobonie, kiepskim *theatrum*, może nawet metafizycznym, ale w ludycznej mikroskali. To, co dotknęło mnie we Włodzimierzu nad Kłazmą, Bogolubowie, Suzdału – miało zupełnie inny wymiar. Jakiejś potężnej mocy, która dosłownie otarła się o mnie, rozpostarła nade mną swój płaszcz. Było to coś wielkiego, pierwotnego, niezwykłego. Nigdy nie dane mi było tego odczuwać. Opowiem o tym.

Podczas wycieczki do Włodzimierza nad Kłazmą na *Zołotym Kolcu*¹²³ Rosji Wiktor bardzo chciał obejrzeć wiekową cerkiew w Bogolubowie¹²⁴, uznawaną powszechnie za ma-

¹²² *Worożycha* (ukr.) – czarownica, babka zielarka.

¹²³ *Zołotoje Kolco* (ros.) – Złoty Krąg Rosji. Trasa turystyczna po pradawnych miastach pñ.-wsch. Rusi opracowana przez pisarza i dziennikarza Jurija Byczkowa. Klasyk wyjazdów turystycznych do Rosji. W skład Złotego Kręgu wchodzi m.in.: Włodzimierz, Siergijew Posad, Suzdał, Kostroma, Iwanowo, Uglicz, Jarosław.

giczne miejsce na Rusi. Swoisty czakram pradawnej ruskiej mocy. Parking oddalony był o dwa kilometry od świątyni, do której wiodła wysypana kamieniami dróżka wijąca się po nadrzecznych łęgach. Było wczesne jesienne popołudnie, czas, kiedy zmierzch przychodzi szybko, a ponieważ spieszyliśmy się do bajkowego Suzdału – z ciężkim sercem zrezygnowaliśmy z wycieczki, uroczyście obiecując sobie, że wrócimy tutaj w wiosenne lub letnie dni. Dziś wiem, że razem nie wrócimy tam już nigdy...



Bajkowy Suzdał.
Autor fotografii: Witold Gapik

W Suzdału, pradawnym *gorodzie*¹²⁵ z bajek Puszkina chcieliśmy zobaczyć jak najwięcej. Pędziła nas jakaś nieznana siła, pragnienie doświadczeń, spotkania z nieznanym. Zataczając ogromną pętlę wokół miasteczka, doszliśmy do klasztoru Opieki Matki Bożej, by u jego wejścia spotkać *jurodiwego*¹²⁶ poetę, nieszczęsnego wdowca i szczęśliwego ojca siedmiorga dzieci. Handlował warzywami, pieczywem z domowego pieca i nabiałem z własnego gospodarstwa. Już miał zwijać swój mały stragan i pakować do samochodu, w którym siedziała cała gromadka. Widząc nas, nieco nieśmiało, zawstydzony, zaoferował swoje ostatnie towary. Kupiliśmy je, po czym wygłodniali rwaliśmy pajdy chleba i ładowaliśmy do ust. Dostrzegając ubóstwo odzieży jego i dzieci, dyskretnie wcisnęliśmy mu kilka rubli więcej, zrobiliśmy wspólną fotkę na pamiątkę. Wówczas przyznał nieśmiało, że pisze wiersze. Przymyka-

¹²⁴ Bogolubowo (ros.) – gra słów: ukochane przez Boga.

¹²⁵ *Gorod* (ros.) – miasto.

¹²⁶ *Jurodiwyj* (ros.) – święty szaleniec.

jąc oczy, zadeklamował kilka naiwnych strofek z częstochowskim rymem. Biliśmy brawo prostemu wierszoklecie, a on, chyląc głowę, twierdził, że tak naprawdę on ich nie pisze – same przychodzą. On tylko zapisuje to, co szepcze mu *anioł chranitel*.¹²⁷

– ...albo inny czort – dodałem wesoło. Wówczas popatrzył na mnie poważnie. – U nas w Bogolubowie czortów nie ma – powiedział z naciskiem. Wiktora tknęło, zapytał poetę o dojście do monastynu i całą historię. Muzyk z miną nawiedzonego popa popatrzył na nas z dobrotliwym uśmiechem: – Nie byliście gotowi, by zobaczyć to miejsce – rzekł. – Przyjąć to, co chciało wam przekazać.



Na dziedzińcu monasteru *jurodiwyj* poeta.
Autor fotografii: Wiktor Filipov

Pożegnał się wreszcie, wsiadł do samochodu i został po nim tylko kurz na monasterskim dziedzińcu. Weszliśmy w końcu do środka. Pozostając wiernym tradycji, konformistycznie zapaliłem świece w intencji najbliższych: żywych i umarłych. Bardziej dla przyjemności obserwowania pelgającego płomienia, wdychania zapachu miodowego lepszca świec niż w akcie wiary. Gdy wyszedłem z świątyni, usłyszałem dziecięcy głos: – Tato, tato, zobacz anioł! Mały chłopiec wskazywał palcem na niebo, a towarzyszący mu mężczyzna i inni stojący obok posłusznie podnieśli głowy, spoglądając na obłoki, które ułożyły się w kształt ogromnych skrzydeł. Wisiały na nieboskłonie nad nami, nad cerkwią, nad światem.

¹²⁷ *Angiel chranitel* (ros.) – anioł stróż.

Odebrałem to jako znak, drogowskaz, by jeszcze bardziej zagłębić się w Rosję, jej kulturę i tradycję. A może to miejsce chciało powiedzieć mi, bym zwolnił, przestał pędzić, gonić za zabytkami architektury i skupić się na ich twórcach i tym, co ich napędzało? Lub może dało znak, że roztacza nade mną swą duchową opiekę?



– *Tato, zobacz anioła!*
Autor fotografii: Witold Gapik

Wiele tygodni później spacerowałem po pieczołowicie odrestaurowanych komnatach pałacu w moskiewskim Carycynie¹²⁸. Zajrzałem tam do sklepiku z albumami i pamiątkami. Podszedłem do stołu z wyłożonymi książkami, wybrałem jeden z tomów i otworzyłem na chybił trafił, gdzieś pośrodku. Co zobaczyłem? Fotografię cerkwi w Bogolubowie. Przeszły mnie ciarki, ponieważ na własnej skórze doświadczałem, że nic nie dzieje się przypadkowo. Każde zdarzenie w naszym życiu ma swój ukryty sens i wiedzie ku czemuś. Zrozumiałem, że muszę wrócić do Bogolubowa. Poświęcić na to nawet cały dzień, w cichej nadziei, że dotknę tam wielkiej tajemnicy. Nie tyle rosyjskiej ziemi, co ludzkiego przeznaczenia... Wiem, że moce, których doświadczyłem w Suzdału, doprowadzą mnie tam z całą pewnością. Zastana-

¹²⁸ Carycyno – kompleks pałacowo-parkowy w Moskwie założony na mocy rozkazu carycy Katarzyny II w 1776r. jedno z ulubionych miejsc wypoczynku mieszkańców rosyjskiej stolicy.

wiam się tylko, jaki mają w tym cel? Nawrócenie syna marnotrawnego? Bawi mnie ta myśl i rozbudza ciekawość...



Cerkiew w Bogolubowie.

IMPRESJA XXXVIII

W Gruzji dla określenia brzemiennnej kobiety używa się słowa znaczącego mniej więcej tyle co „dwie dusze”.¹²⁹ W Rosji, brutalnie odartej z mistycyzmu, o kobiecie spodziewającej się dziecka mówi się że *papała w pałażenije*.¹³⁰ Ciąża to „położenie”, nie do końca komfortowe, w które jednak „popada” tylko ona. On – nie. Ciąża to tutaj problem kobiety, której zadaniem jest usługiwanie mężczyźnie. Prowadzenie domu, wychowanie dzieci i oczywiście zaspokajanie seksualnych potrzeb muzyka. Jest jego zabawką, błyskotką, traktowaną jak specjalny rodzaj biżuterii. Zapewne dlatego w Rosji tak popularne są jaskrawe, nawet złociste kolory sukien, makijaży. Kobieta ma być blaskiem, żywym pryzmatem, gadżetem rozszczepiającym światło, którym jest on – pan i władca, mężczyzna.

W kulturze zachodniej była i jest ogromna rzesza światłych, mądrych kobiet. Na wschodzie, w kulturze prawosławia, jest ich mało. Kilka uznanych poetek, lekarki, nauczy-

¹²⁹ orsuli (gruz.) – dwie dusze. Patrz: Witold Gapik, *Pijany martwym Gruzinem*, Bezdroża, 2017, s. 280.

¹³⁰ *Papała w pałażenije* (ros.) – zaszła w ciążę.

cielki – ale i te powinny nieść pomoc, ukojenie i przyjemności mężczyznom. Po mądrość mogą sięgać tylko w stroju mniszki, najlepiej przełożonej klasztoru. Rosja ze swoim przedmiotowym podejściem do kobiet, które mozolnie walczą o prawa do uznania ich samodzielności i finansowej samowystarczalności jest łącznikiem, stanem pośrednim pomiędzy zachodnią emancypacją a kulturą islamu, konsekwentnie negującym dążenie kobiet do niezależności oraz ich autonomii, polegającej na możliwości podejmowania indywidualnych decyzji.



Autor fotografii: Nikita Erfen

Rozważania te snulem w krypcie z nagrobkami ihumeni – przeorysz monasteru Pokrowskiego¹³¹ w Suzdalu. Gdy żona cara, księcia nie dawała upragnionego dziecka albo po prostu znudziła się władcy – odsyłano ją do klasztoru. Było to sprytne wyjście. Świecki nie mógł przeciwstawić się „woli bożej” i stawiać siebie ponad „bożego oblubieńca”. W efekcie kobiety i dziewczęta kończyły swe życie za cerkiewną furtą, a... alkowa władcy była otwarta dla kolejnej krasawicy... Najinteligentniejsze z nich znajdowały ukojenie nie w Bogu, lecz w

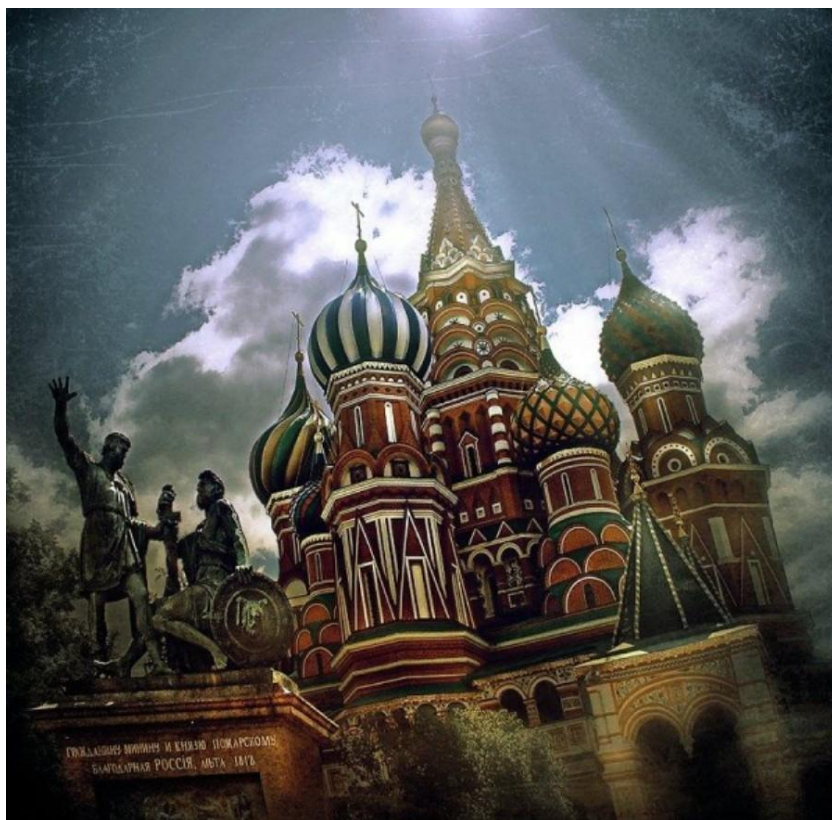
¹³¹ Pokrowskij monaster – klasztor żeński założony w 1364r.

nauce. Ich świętość i poważanie pomiędzy ludem wynikały nie tyle z pobożności i modlitw, ile z mądrości znalezionej w księgach. Mniszki przedkładające pergamin manuskryptów nad różaniec, pierwsze feministki na Rusi.

IMPRESJA XXXIX

/ZWODNICZY GŁOS PRAWOSŁAWIA/

Patrząc na cudowne zdobienia cerkwi, ich złociste, baniaste kopuły pośrodku wielkich miast, a także te skromniejsze, wieńczące świątynie gdzieś w rosyjskiej *głubince*¹³², pośród bezbrzeżnych lasów, mam wrażenie, że stoję na brzegu oceanu, wielkiej wody. Ta ogromna przestrzeń wzywa mnie i przyciąga do siebie, a ja boję się weń zanurzyć, skoczyć doń, ponieważ nie umiem pływać. Prawosławie śpiewa do mnie, mami śpiewem syreny. Wiem, że jeśli uda mu się mnie uwieść, zginę. Zatrączę siebie.



Cerkiew Wasyła Błogostawionego w Moskwie.
Źródło fotografii: archiwum magazynu *Ogoniok*.

¹³² *Głubinka* (ros.) – interior, w głębi kraju.

Ina Nikołajewna wygłosiła epilog do tego wpisu: – A wyobraź sobie, że jeśli nie skoczysz, to przepadniesz. Tylko zanurzenie się w tej przestrzeni jest dla ciebie jedyną szansą na przetrwanie.

– Orient przemawia do mnie głosem prawosławia, ale nie wiara – odrzekłem.

(03.11.2019)

IMPRESJA XL

/CENTRUM WYSTAWIENNICZE NOWA JEROZOLIMA¹³³/

Spacerowałem po przestrzeni nowoczesnej galerii, mieszczącej w sobie wystawę sztuki cerkiewnej. Na ścianach całe amfilady ikon, kiedyś zdobiły świątynie, zatopione w prawosławnym wszechświecie; dziś funkcjonują w obcej dla siebie przestrzeni. W otchłani profanum.

– O, ta z turkusem mi się podoba – powiedziałem cicho do towarzyszącej mi Iny.

– Nie powinieś tak mówić o ikonach, tu każdy kolor ma znaczenie – odrzekła.

– Spoglądasz na ikonę jak na obraz, a tak nie można...

– A jak mam spoglądać, skoro nie mam wiary? – zapytałem. Ja, który „służbę”, nabożeństwo w cerkwi traktuję jako swego rodzaju show, klasyczne teatralne przedstawienie ze sztywno rozpisanymi rolami. Pociąga mnie blask świec, ich zapach, woń kadzidła i wosku, anielskość chórów. Jednak gdy to wszystko się kończy, czar pryska. Tyle tylko, że w kościołach nie mam nawet tej niewielkiej emocji.

Zrozumiałem tam, że w sztuce wschodu człowiek jest tylko drobnym wykonawcą, rzemieślnikiem przekładającym na język sztuki swój lęk przed Bogiem. W kulturze zachodu człowiek jest wszystkim i miarą wszystkiego.

¹³³ Nowa Jerozolima – prawosławny męski monaster Zmartwychwstania Pańskiego wzniesiony w miejscowości Istra z inicjatywy patriarchy moskiewskiego Nikona w XVII w. Obecnie obok budynku cerkiewnego zbudowano nowoczesne centrum wystawienniczo-koncertowe.

IMPRESJA XLI

Istnieje piękna rosyjska tradycja: odprowadzania starego roku. Siedząc przy wspólnym stole, biesiadnicy: rodzina, przyjaciele, opowiadają o najlepszych i najgorszych wydarzeniach odchodzącego roku. To czas wspominania sukcesów, pochylania się nad porażkami.

– Chodzi o to, aby nie być samotnym. Ponieważ jeśli w ten wieczór nie masz nikogo, kto zasiadł z tobą przy stole, to kim jesteś? Nikim... – rzekł do mnie Wiktor. A ja stwierdziłem, że jedną z najwspanialszych przygód, jakie przytrafiły mi się w życiu, była Rosja... Pełna niezwykle gościnności i zwykłej ludzkiej pocziwości, której darmo szukać w cywilizowanej, zachodniej Europie.



Pojawiła się nieśmiało w 1989 – wtedy jeszcze jako ZSRR, do którego, jak się odgrażałem, nigdy nie wrócę. W nowym wieku wracałem do niej regularnie, umiejętnie rzucała swój czar. W końcu wypełniła sobą rok 2019, 2020. Wierzę, że, jak na imperium przystało, nadal będzie dla mnie punktem odniesienia, literackim wyzwaniem, przygodą, ostoją przyjaźni,

biznesowym El Dorado, kulturalnym kompasem, bajkowym Żar ptakiem¹³⁴, którego odnalazłem ja, polski Witolduszka...¹³⁵

IMPRESJA XLII

Krótkie resume sporządzone podczas spoglądania na wiernych przybyłych na prawosławną pasterkę. Biedakurtki trochę wytarte i wyświechtane, czasem wełniane swetry, pewnie domowej roboty, wydziergane w długie jesienne wieczory, gdy najlepszymi towarzyszami są samowar, *warienie* i radio. Chusty na głowach babin, chińskie buty na nogach większości. Bez rewii mody tak tradycyjnej dla polskich świąt. Makijaży praktycznie zero. A wśród wszystkich ona jedna: młoda Jagna z odsłoniętym biustem, falującym stanem chłonna atmosfera *prazdnika*. Kozackie serce i młoda odsłonięta pierś.



¹³⁴ Żar ptak – ognisty ptak opisywany w baśniach rosyjskich, jego pióra miały cudowną moc.

¹³⁵ Witolduszka – nawiązanie do zdrobnień używanych wobec pocziwych bohaterów rosyjskich baśni.

Zapytałem Daszę, córkę moich przyjaciół, czy lubi chodzić do cerkwi. Odpowiedziała, że nie bardzo. Czyni to, by poczuć rosyjskiego ducha, bliskość z narodem. Wydaje mi się, że w ten sposób można wytłumaczyć również fenomen frekwencji na polskich pasterkach i rezurekcjach.

Następnego dnia przy śniadaniu powiedziałem Wiktorowi, że nie poczułem bożonarodzeniowej magii podczas *szuży* w ich małej wioskowej cerkiewce. Dopiero po czasie zrozumiałem, że ona była i jaki był jej charakter. Za fantastyczne, prawdziwie nadprzyrodzone wydarzenie uznać należy to, że w kraju zwalcowanym przez rewolucję ludzie wciąż szukają duchowości. Czegoś innego od polityki i pieniądza, za którymi gonią na co dzień, obserwując na ekranach telewizorów. Podniesienie narodu rosyjskiego z ruin totalnych – materialnych i duchowych to prawdziwy cud.

Uzupełnił tę myśl Denis, prawosławny neofita, przyjaciel Wiktora i Iny, z którym rozmawiałem o przesłankach jego nawrócenia, korzeniach głębokiej wiary.

– A na czym mamy oprzeć życie nasze i naszych dzieci? Jak budować ich kręgosłup moralny? Komunizmu i pionierów już nie ma. Jest za to bezlitosny kapitalizm albo rządowe prężenie mięśni. Opozycja? Nie wiemy, w czym imieniu i za czyje pieniądze występuje. Jakie postulaty chce realizować? Cerkiew i proponowane przez nią wzorce nie są złym wariantem. Są najlepszą z dostępnych opcji.

(08.01.2020)



IMPRESJA XLIII

Wciąż ją czuję.
Nawet w parku, pośród drzew w lesie.
Miodową woń woskowych świec
z cerkwi.
Atakuje i wypełnia me nozdrza.
Zapach świętości w nosie diabła...



Ohydna twarz mnicha wykrzywiona dumą i złym szyderstwem. Podając wierzonym krzyż do ucałowania, zachowuje się jak pan i władca. Patrzcie oto! Jestem szafarzem waszego zbawienia! – zdaje się mówić.

– Nie ufam czarnym – powiedziałem do Wiktora. – Są fałszywymi karierowiczami, biznesmenami.

– I co z tego? W jaki sposób człowiek może zatrzymać cię na drodze do Boga? – odparł zdumiony.

IMPRESJA XLIV

Wiktor opowiadał mi o Rosji przed Piotrem I. O czasach, gdy cerkiew skumulowała w swych rękach ogromne dobra, przerastające majątek każdego z bojarów, nawet samego cara. Przeorowie monasterów byli jak udziałni książęta. Udzielali pożyczek władcy, by z czasem zażądać wpływu na politykę państwa i wybór cara. Jak wielkim hartem ducha, nowoczesnym podejściem do świata musiał wykazać się Piotr Wielki, by orzec: „Stop, nie zgadzam się!”. Imperatorskim dekretem zerwał z mieszanym się duchowieństwu do spraw publicznych; zarządził rozdzielanie spraw duchowych od świeckich. Opornych do swej decyzji przekonał knutem, ogniem i mieczem, wśród potomnych zasługując na miano antychrysta. Wielka szkoda, że upadająca w tym czasie Rzeczpospolita nie miała swojego Piotra Wielkiego. Pograżała się w chaosie liberum veto i niemocy słabych władców. Zaraz, zaraz... czy tylko wtedy brakowało nam takiej indywidualności u sterów władzy? Spoglądając na dzisiejszą polską scenę polityczną i ogólną sytuację w kraju, mam wrażenie, że sytuacja z Rosji powtarza się nad Wisłą. Niestety, nie widzę pomiędzy naszymi politykami ani jednego kandydata na Piotra I. Szkoda...

(06.10.2019)

IMPRESJA XLV

/JESIEŃ, KTÓREJ NIE BYŁO/

Gdy z moim druhem produkowaliśmy wino, stwierdziłem że to lepsze od jego sprzedawania. Spokój, powtarzalność ruchów. Żywy produkt, z którym pracujesz i dla którego śpiewasz, przyjaźnisz się z nim aż do samego końca, gdy zespoli się z twoim jestestwem. Bajkowo jak w filmie, a jednak na jawie.



Robimy wino garażowe.
Autor fotografii: Anton Nesterow

Siedzieliśmy z Wiktorem w *biesiedce*, przestronnej altanie, którą zbudował na swej posiadłości, spoglądając na żółknące liście brzoź.

- Wiesz, lubię jesień, nawet bardziej niż wiosnę – powiedział, sącąc wino.
- Aha. To potwierdzenie, że jesień życia może być również piękna... – odpowiedziałem.
- Skoro jesień w przyrodzie jest tak piękna i malownicza, to może i jesień życia może mieć powab i niezaprzeczalny urok...

Niestety, w przypadku Wiktora jesieni nie było. Zabrano mu ją wraz z zimą, kolejną wiosną i latem. Wszystkim.



Biesiedka Wiktora. Autor fotografii: Witold Gapik

IMPRESJA XLVI

/SŁOWO O SAMOLOCIE/

W rozmowach Polaków i Rosjan słowo „samolot” ma specjalne znaczenie. Nie chodzi o jakiś samolot pasażerski, bojowy myśliwiec, szybowiec. Wiadomo, że chodzi o TEN samolot. Rosjanin, gdy nie bardzo wie, o czym rozmawiać przy stole z Polakiem – rzuca hasło: „samolot”, bardziej uniwersalne od pogody, samochodów, dzieci i bab. Temat idealny, jakbyśmy nie mieli innych zagadnień do omówienia. To chyba przyczyna chłodu w stosunkach polsko-rosyjskich. Oprócz wypominania krzywd nie mamy sobie nic do powiedzenia. Nic? Wszystko!

Oczekujemy od Rosjan zrozumienia naszego narodowego bólu i aktywnych prac przy wyjaśnianiu katastrofy, przy okazji zarzucając im próbę zamachu na głowę państwa. Bez rozprawy i udowodnienia winy, uznaliśmy ich zbrodniarzami i skazaliśmy przed moralnym trybunałem, zaprzeczając w ten sposób praktyce cywilizowanego, zachodniego sądownictwa, zakładającego niewinność obwinionego do momentu udowodnienia winy. Tacy z nas Polaków Europejczycy, z azjatyckim uporem i zawziętością oraz bezmyślnością niestety. Sarmacki warchoł w trzewikach pełnych słomy z chlewika.

Wyobraźmy sobie, że rosyjski AIR FORCE ONE¹³⁶ z prezydentem Putinem i połową rządu rozbił się w Polsce, lądując na wojskowym lądowisku, którego żadną miarą za lotnisko cywilne uznać nie można. Po pierwszym szoku i pogrzebie ofiar rosyjski minister obrony, bez uzasadnienia i dowodów zaczął opowiadać teorie o zorganizowanym zamachu, wybuchu trotylu i głosić brednie o dobijaniu konających rannych przez polskie wojsko z orzełkami w koronie na czapkach. Wpadlibyśmy w narodową histerię... Żądaniom politycznego odwetu nie byłoby końca, kto wie, może nawet znalazłby się śmiały idiota sugerujący zbrojną interwencję, aby korzystając z okresu żałobnej smuty raz na zawsze odciąć łeb ruskiej bestii... Starczy, *chwatit!*¹³⁷ O co chodzi mi w tej fantazji? Nie o to, byśmy przestali mierzyć Rosjan nieobiektywną miarą skażoną historią. To pewnie nigdy nie będzie możliwe... ale o to, aby przestać dziwić się ich działaniom w sytuacji, gdy są permanentnie łżeni i bezpodstawnie oskarżani przez polskich polityków. Czy wobec prawosławnych Ruskich, zwolnieni jesteśmy z chrześcijańskiej postawy nieczynienia bliźniemu tego, co nam samym niemiłe?

¹³⁶ AIR FORCE ONE (ang.) – pokład numer jeden. Kryptonim samolotu aktualnie używanego przez prezydenta USA.

¹³⁷ Chwatit (ros.) – wystarczy.

IMPRESJA XLVII

/JAK EINSTEIN/

O d dawna fascynuje mnie problem względności czasu. Tego, że w pewnych miejscach na świecie toczy się on wolniej, meandruje jak nizinna rzeka, a w innych pędzi niczym wartki górski potok. Pieni się, bryzga kroplami ludzkich sporów, politycznych świństw, czasem zmieniając w destrukcyjny wodospad wojny... Z zamięłowaniem kolekcjonuję punkty na mapie, do których podróż to prawdziwa wyprawa w czasie. Choć w praktyce może polegać ona co najwyżej na pokonaniu kilkunastu kilometrów, czasem dziur w drodze, a nie peregrynacji w czasoprzestrzeni. Rosja jest jednym z krajów, w których podróż w czasie jest jak najbardziej możliwa. Nie wymaga nawet zbytnich trudności czy drogiego wehikułu. Wystarczy wsiąść do *elektriczki*.¹³⁸ Wagony podmiejskich pociągów wypełnione są wszechogarniającą szarością skórzanych kurtek, pluszowych płaszczów i twarzy. Ludzi zmęczonych wszystkim. Pogodą. Życiem. Trwaniem. Większość z nich to kobiety, obdarzone fantastyczną umiejętnością czynienia z siebie pełnych *sex appealu* modnie ubranych strojniś, ale również odziewania paltotów i siermiężnych kufajek, skutecznie pozbawiających kobiecości.



¹³⁸ *Elektriczka* (ros.) – elektryczny pociąg podmiejski.

Siedzący obok siebie pasażerowie zbratani niedostatkiem i zmęczeniem, stają się sobie bliżsi, ewoluują w wielką rodzinę, wspólnymi siłami przetrawiając problemy, świętując sukcesy, rozpaczając i łkając, kiedy trzeba. W społeczeństwie sytym i dostatnim ludzie zamykają się w sobie, orbitując wyłącznie wokół własnego ego, tracą zainteresowanie losem drugiego człowieka, a społeczeństwo zamienia się w zbiór zamkniętych w sobie autystycznych indywiduów. Jaskrawe elementy ubioru wyróżniają tutaj cudzoziemców z beztroskiego zachodu, wyróżniają mnie kolorowe obuwie, jaskrawa kurtka. Z czasem jednak rozplwam się w pasażerskiej masie. Noszę na butach ten sam pył, odzież blaknie od tych samych wiatrów i deszczy. Zostaję tutejszym, wędrowcem uwięzionym w czasowej pętli.



Autor fotografii: Dawid Wozdnieżewskij

Gdy w końcu wyjadę z Rosji, będzie mi ogromnie brak przejazdów *elektryczkami*. Mini koncertów prowadzonych przez samozwańczych artystów w kolejowych wagonach. Tych wszystkich *szansonów*¹³⁹, ballad i inwokacyjnych okrzyków: *Liudi dobryje!* Brak będzie babusiek klepiących modlitwy i handlarzy oferujących cudaczne i kompletnie niepotrzebne nikomu przedmioty, które kupuję tylko po to, by docenić handlowe umiejętności oferenta.

O podróżach *elektryczką* można napisać cały epos, zrobił to zresztą Wieniedikt Jero-fiejew¹⁴⁰, uwieczniając chwile swego literackiego kaca na trasie Moskwa – Pietuszki. Kiedyś zrobię to i ja. Wsiadę w podmiejski pociąg i ruszę na południe, w stronę zaśnieżonych szczy-

¹³⁹ *Szanson* (ros.) – piosenka (z franc. *chanson*), termin zbiorczy określający różne gatunki muzyki i piosenek. Najpopularniejsze gatunki *szansona* to miejskie romanse, piosenki wojenne oraz opiewające życie przestępcze.

¹⁴⁰ Wieniedikt Jero-fiejew (1938-1990) – rosyjski pisarz autor poematu prozą *Moskwa-Pietuszki* (1970).

tów Kaukazu do Dagestanu, Czeczenii, Osetii¹⁴¹, na granice chrześcijaństwa, za którymi muzułmańska Turcja, Persja i Irak z baśni tysiąca i jednej nocy... Cud prawdziwy – aby podróżować w czasie i na krańce świata, nawet by zmienić tożsamość, wystarczy stać się pasażerem *elektryczki*. Ta podróż się nie kończy, lecz zaledwie zaczyna...



¹⁴¹ Dagestan, Czeczenia. Osetia – autonomiczne republiki na płn. Kaukazie wchodzące w skład Federacji Rosyjskiej.

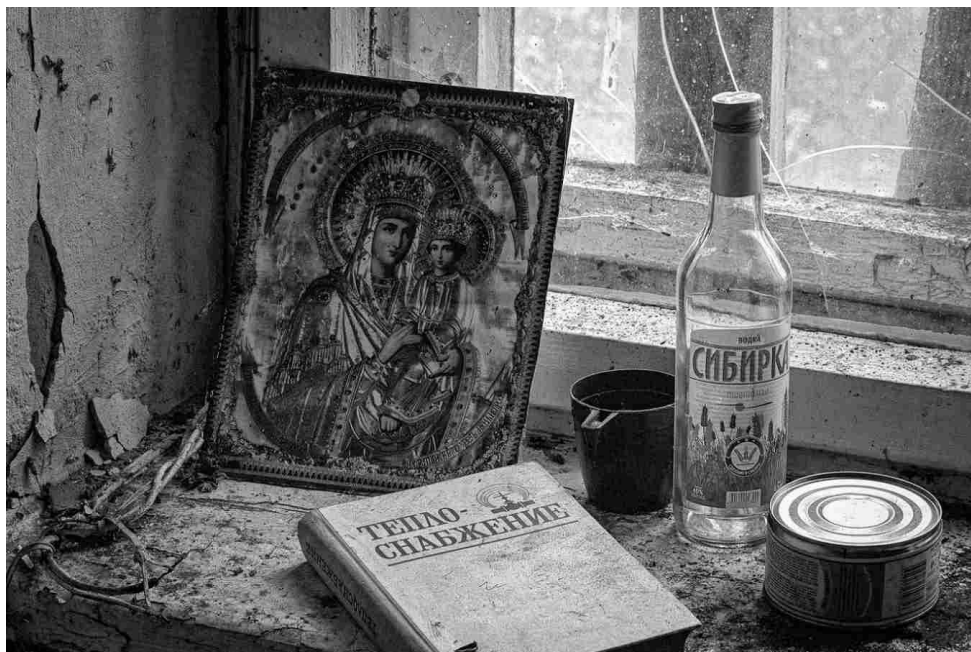
POSŁOWIE
/KRÓTKA ROZMOWA WYDAWCY Z AUTOREM/

(WYDAWCA) – *Po polsku czy po rosyjsku?*

(AUTOR)– *Kak chatitie.*¹⁴² Choć wydaje mi się, że skoro język IMPRESJI jest mieszany, to i epilog powinien taki zostać. Przecież Rosja jest często tylko pretekstem do rozważań o Polsce, Polakach, ludzkiej kondycji, współczesnym humanizmie w geopolitycznej przestrzeni środkowowschodniej Słowiańszczyzny.

– *Od lat redagujesz hobbystycznie IKONY ROSJI*¹⁴³, *ta forma aktywności nie jest dla Ciebie wystarczająca?*

– IKONY to w założeniu projekt fotograficzno-rozrywkowy, raczej pozbawiony literackich ambicji. To forma komunikacji na co dzień. IMPRESJE w swym zamyśle są produktem artystycznym, na swój sposób odświętnym. Przeglądając zapiski z Rosji, zauważyłem, że trudno ułożyć je w fabularną całość. Z tradycyjnym początkiem, rozwinięciem, końcem narracji. Z racji ich intymności i bardzo osobistych treści oraz finalnych konkluzji absolutnie nie chciałem umieszczać ich w mediach społecznościowych, jako materiał otwarty dla wszystkich. Autorzy marzą o książkach, które będą pisać się dalej, najlepiej same. Zastosowana forma zapisków, impresji pozwala na ich kontynuowanie, ciągnięcie w nieskończoność. Dodatkowo chciałem, aby z moich przemyśleń zostało coś trwałego, mniej ulotnego niż posty w internecie. Dlatego wymyśliłem IMPRESJE jako swego rodzaju serial. Moim zadaniem jest, aby Czytelnicy zechcieli sięgnąć po kolejne odcinki.



¹⁴² *Kak chatitie* (ros.) – jak chcecie, sobie życzyście.

¹⁴³ IKONY ROSJI – strona autorska dotycząca życia społeczno-kulturalnego w Rosji i byłym ZSRR <https://www.facebook.com/IKONY-ROSJI>. Zapraszam do polubienia i odwiedzin – Autor.

– *Skąd pomysł na taką formę?*

– Z pewnością wymusiła ją niszowość tematu. Zdaję sobie sprawę, że Czytelników zainteresowanych Rosją, jej kulturą i mieszkańcami jest dziś jeszcze mniej niż słuchaczy ekstremalnego metalu. Jednak głównym sprawcą był mój *tawariszcz*¹⁴⁴ ze studiów, Łukasz. Podczas spotkania po latach, rozmawialiśmy o nowych pomysłach, projektach. Zapytał wtedy, co jest dla mnie ważniejsze: fizycznie wydrukowany tom, który trafi do wąskiej grupy znajomych czy raczej dotarcie do jak największej grupy Czytelników? Nawet takich, którzy z czysto plotkarskich powodów zajrzą do niego, aby zobaczyć, co też takiego ów Gapił napisał. Zważywszy na znaczenie materiału, jego ciężar emocjonalny, ale także i objętość – bez wahania wybrałem tę drugą opcję.

– *„Życie mija i zaraz będzie po wszystkim (...) A drugiej okazji już nie będzie. I albo coś zrobisz i będzie może mniej fajnie niż byś chciał, albo nie zrobisz nic...”*¹⁴⁵

– Tak. To właśnie to. Śmierć Wiktora Alieksiewicza była ostatecznym katalizatorem. Postanowiłem narzucić sobie pewną dyscyplinę i powiązać projekt ze swoim życiem. Mam 47 lat – tyle samo jest IMPRESJI w edycji 2021, tyleż będzie również tegorocznych wpisów w IKONACH ROSJI. W przyszłym roku liczba postów, zapisanych notatek wzrośnie do 48 itd. Z założenia IMPRESJE pozostają otwartą formą – jest w nich miejsce na reportaż, poezję, felieton, może powieść? Nie narzucam sobie żadnych ograniczeń – ich cechą wspólną będzie forma e-booka, choć nie wykluczam, że kiedyś zbiorę je w tom, uzupełnię cytataми z książek ulubionych rosyjskich autorów, filmów, piosenek, pomysłami z IKON ROSJI, co złoży się na swoistą SUMMĘ ROSYJSKĄ. Być może włączę do tego również powiązane z IMPRESJAMI autonomiczne opowieści, będące dopiero w fazie przygotowań, a które chciałbym udostępnić Czytelnikom w sposób tradycyjny.

– *Powiesz o nich coś więcej?*

– Prawa autorskie zastrzeżone... Co najwyżej mogę zdradzić robocze tytuły: *Rosja nie Rosja; Riviera; Z Afrykandy do Afryki; Zapiski z linii frontu*. Nie powiem nic więcej, ponieważ taki jest cel IMPRESJI. Mają zainteresować tym, co jest w planach. Publikuję je pro bono z nadzieją, że poruszana tematyka, pomysły kogoś zainteresują.

– *Sponsorów? Mecenasów literatury?*

– Nie tylko. Przede wszystkim chodzi mi o budowanie grupy odbiorców posiadających wspólne zainteresowania. Stąd forma dystrybucji tego, i mam nadzieję kolejnych plików. Znajac moje podróznice plany, poruszaną tematykę, Czytelnik będzie miał możliwość zasugerowania wątku, treści, o których chciałby przeczytać. A ja pochyliłbym się nad tym w sposób szczególny. Byłaby to swoista forma współautorstwa determinująca nowatorstwo projektu. Ludzie lubią utożsamiać się z konkretnymi projektami, a sami na realizację wielu rzeczy nie mają...

– *...talentu?*

¹⁴⁴ *Tawariszcz* (ros.) – towarzysz.

¹⁴⁵ Jakub Małecki, *Gazeta Wyborcza* 23/24.03.2019.

– Bardziej sił, czasu, środków, wyobraźni... W przeszłości prowadziłem winiarnię LANS w swym rodzinnym miasteczku. Odwiedzało ją mnóstwo niezwykłych ludzi. Zadzierzgnięte tam znajomości niekiedy zamieniły się w przyjaźnie. Dziś wiem, że LANS to tylko synonim pewnej wspólnoty. Lokal może być wszędzie, ale najistotniejsi, priorytetowi są tworzący go ludzie. Ich wspólne przeżycia, wspomnienia. Chciałbym, aby choć niewielka grupa Czytelników zrzeszonych przez IMPRESJE przynajmniej raz w roku wyjeżdżała gdzieś razem, była dla siebie napędem, inspiracją, wsparciem... Przy czym, pozostając w ramach projektu, owe przygodowe podróże byłyby w jednym kierunku: wschodnim.

– *Tylko Rosja?*

– Nie, życzliwie spojrzalbym na mapę całego dawnego *Sojuza*: Mołdawię, Uzbekistan, Azerbejdżan, będący w mojej opinii wciąż nieodkrytą perłą Kaukazu. Za miedzą są też fascynujące Ukraina i Białoruś...

– *Myślałeś o tym, by opisane działania ubrać w jakąś formę organizacyjną, instytucjonalną?*

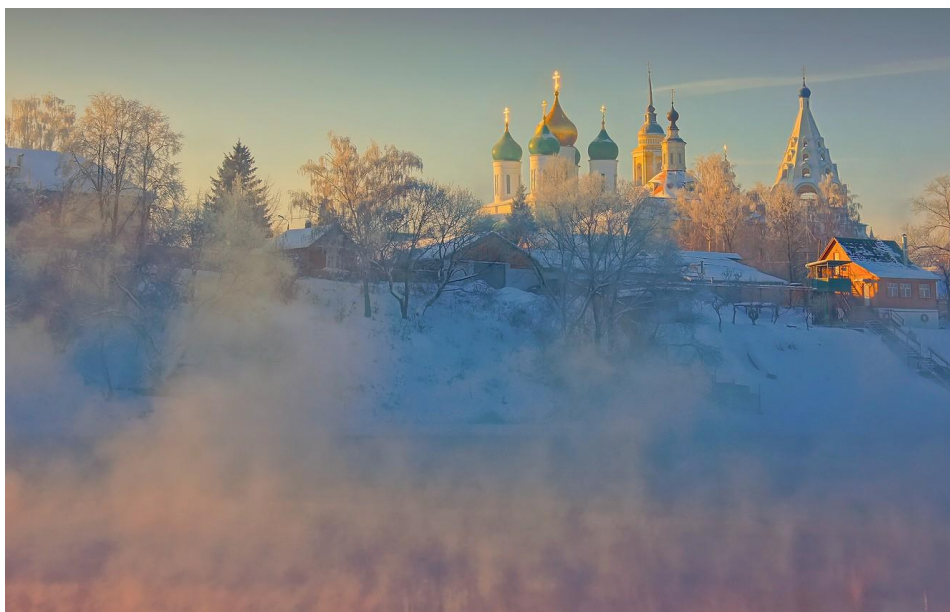
– Oczywiście. Obawiam się tylko, że sformalizowanie może przynieść tyle samo zysków, co i szkody, zabijać spontaniczność przedsięwzięcia. Na ten moment mam zamiar skupić się na promocji IMPRESJI, konsekwentnym promowaniu IKON. Mając wiedzę, jak oba projekty się rozwijają, podejmę dalsze kroki.

– *Wspomniałeś, że IMPRESJE to swoisty serial, kiedy więc będzie miał swój koniec?*

– A czy można wyczerpać temat rzekę o nazwie „Rosja”? Niemniej jednak w moich dzisiejszych założeniach IMPRESJE to projekt rozłożony na pięć lat. Z dwoma finałami: spektakularnym w lutym 2024 i faktycznym, bardziej osobistym wiosną 2025.

– *A więc premiera następnych IMPRESJI za rok?*

– Dokładnie 9.05.2022, choć presja Czytelników potrafi czynić cuda, również zmieniać niezłomne postanowienia...



– Nie obawiasz się, że skoro udostępniasz materiał bezpłatnie, społeczeństwo uzna go za bezwartościowy?

– W takim razie prawdziwą miłość, bezpłatną przecież, również należałoby za taką uznać...

– Zdecydowałeś się na opublikowanie swych zapisków pod szyldem: DRAGOMAN? Dlaczego?

– Ponieważ istota tej profesji: tłumaczenie, objaśnianie innych kultur jest tym, co robię w IMPRESJACH: wprowadzam Czytelnika w rosyjski wszechświata, inny od polskiej rzeczywistości. Dragoman to idealna profesja dla kogoś takiego jak ja.

– Czego życzyć na koniec? Zrealizowania artystycznych planów?

– To na pewno, ale przede wszystkim otwartych granic i głów, gotowych na poznanie...

– ... odwiecznego wroga?

– Raczej nacji pełnej przyjaciół Polaków. Rosja potrafi zaskakiwać, a jej gościnność jest niezaprzeczalna, stanowi podstawę narodowej tożsamości. I żaden zachodnioeuropejski stereotyp tego nie zmieni.



„I u nas dzieciaki będą nasze zwycięstwa. Ważne, aby nie były one z orężem w dłoniach.”
Jurij Nikulin¹⁴⁶

¹⁴⁶ Jurij Nikulin (1921-1997) – rosyjski aktor wszech czasów. Wystąpił w kultowych radzieckich filmach: *Operacja Y*, *Kaukaska niewolnica*, *Brylantowa ręka*, *12 krzeseł*. Pochowany na cmentarzu Nowodziewiczym w Moskwie.



WITOLD GAPIK

– rocznik 1974, zelowianin. Humanista, rusofil, autor książek, administrator profilu IKONY ROSJI, obieżyświat. Podróżował po Rosji, Azji Środkowej, Bliskim Wschodzie, Afryce Północnej. Członek Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Prawnik, nauczyciel, handlowiec, dyrektor generalny w Rosji, właściciel firmy CASPIAN TRADE. Mieszka w Sarzynie na Podkarpaciu.

